

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 93 (894)

ŚRODA DNIA 22 LISTOPADA 1933 ROKU

ROK XIII

Niemcy zwyciężają Szwajcarię 2:0 w Zurichu

Gdańsk - Warszawa 2:0

Przykra porażka piłkarzy stolicy Polski na stadionie Wolnego Miasta

Krakowska próba: team B--team A 3:2

KRAKÓW, 19.11. — Tel. wł. — Team B — Team A 3:2 (3:2). Bramki dla zwycięzców strzelili Smoczek dwie, Malczyk jedna, dla pokonanych Matias i Nawrot. Sędzia dr. Lustgarten.

Pierwszy akt przygotowań do batalii berlińskiej mamy już za sobą. Spotkały się wczoraj w Krakowie dwie drużyny mające z pośród siebie wyłonić jedenastkę reprezentacyjną. Zabrakło w tej rewii najlepszych naszych piłkarzy, parę obrońców Martyńny i Bułanowa, którzy wyjechali do Gdańska, zabrakło Artura, który leży się w szpitalu po kontuzji odniesionej na meczu z Pogonią i zabrakło wreszcie Kotlarczyka I, który wskutek lekkiego zabiegu chirurgicznego na oku musiał zająć miejsce na trybunie. Pozatem do egzaminu stanęli wszyscy kandydaci.

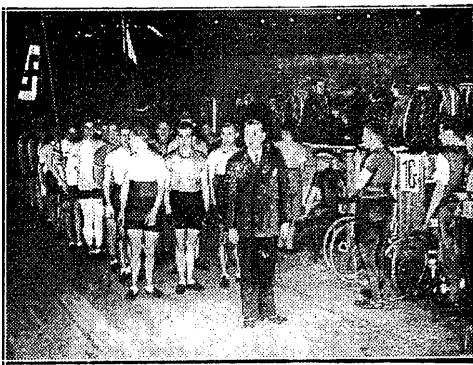
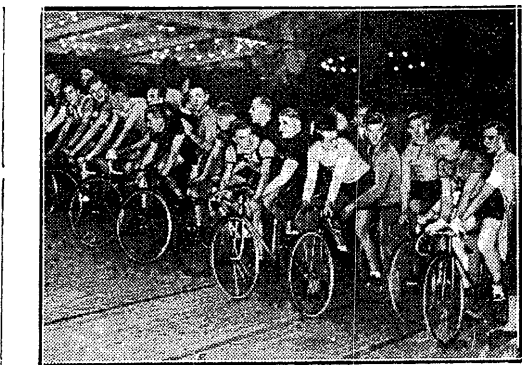
Jak go zdali — oto pytanie, na które postaram się pokrótce odpowiedzieć. A więc na samym wstępie musimy sobie uświadomić jakich konkluzji szukaliśmy. Chodziło nam więc:

1) o porównanie Albańskiego i Kurka, dwu strażników naszej „świątyni” i wybranie lepszego z pośród nich.

2) o przekonanie się czy poza duetem Martyńny — Bułanow jeszcze ktoś ewentualnie wchodzi w rachubę na tę pozycję.

3) o zbadanie czy znalazł się ktoś, kto zmieni tradycyjną już linię pomocy Kotlarczyk II — Kolarczyk I — Mysiak.

4) o rozwiązanie najtrudniejszego problemu, t. j. linii ataku, a zwłaszcza jego trójki środkowej.



PRZED STARTEM 20-ej SZESCIODNIÓWKI W BERLINIE.

Te cztery problemy wysuwały się na czoło. Naszym zdaniem częściowo zostały one rozwiązane, reszty dokona jeszcze następne spotkanie treningowe w Warszawie.

A więc jeśli chodzi o pierwsze trzy kwestie, to na podstawie niedzielnego meczu można, naszym zdaniem orzec, iż:

1) trudno mówić narazie o supremacji Albańskiego nad Kurkiem i viceversa; mecz warszawski i opinia kapitana związkowego zadecydują tutaj.

2) niema mowy o tem obecnie, aby któryś z 4-ch obrońców niedzielnego spotkania w Krakowie mógł zastąpić Martyńnę lub Bułanowa.

3) faktem jest, iż Dziwisz poprawił się znacznie i Chruściński wykazał wczoraj najlepszy poziom w sezonie, a chwilami nawet Brożek wznosił się na wyżyny, ale pomimo to linia Kotlarczyk II — Kotlarczyk I — Mysiak jest narazie nierozważna.

Przystępujemy teraz do najtrudniejszego problemu — ataku, a ściślej mówiąc jego trójki środkowej. Mamy tutaj linię t. zw. pierwszą, złożoną z graczy o ustalonej marce; a więc Pazurek — tank i przebojowiec, Nawrot — król techniki i przemysłu, wreszcie Matias, strzelec i technik, kandydat na rozwiązanie wiecznego szwankującego problemu prawego łącznika.

Tej trójce przeciwstawiono drugą: Malczyk — Smoczek — Ciszewski. I co się okazało? Brak strzału, niewykorzystywanie szans, jednym słowem ustęp, który powtarza się stale w ocenie naszych zawodników w każdym meczu reprezentacyjnym, nasze odwieczne błędy i bolączki wystąpiły znów w całej jasności u trójki pierwszej. Nawrot był dalej na wyżynie technicznej, Pazurek porywał dalej przebojem, a Matias wykona-

niem, ale pomimo to trójka przeciwna potrafiła sobie za jednym zamachem zdobyć sympatię.

W wyniku spotkania wczorajszego orzec należy, iż trójka ataku Smoczek — Malczyk — Ciszewski była znacznie skuteczniejsza od tej części drużyny po stronie przeciwnej. Zdobywali oni teren o wiele szybciej i łatwiej, orjentowali się znacznie lepiej w sytuacjach podbramkowych i stanowili o wiele groźniejszego przeciwnika dla defenzywy.

Szczególnie podnieść należy doskonałą formę Smoczka, który był chyba jednym z najlepszych na boisku i na którego kapitan związkowy powinien baczną uwagę przy ustalaniu trójki środkowej.

Kwestia łączników pozostaje narazie otwartą i dalsze mecze powinny tutaj przynieść pewne wyjaśnienie. Trudno również orzec co do składu skrzydeł. Zdaje się jednak, iż para Król — Niechciol ma tutaj większe szanse.

Sam przebieg spotkania stał

P. A. K. S. z New Yorku przybędzie do Polski

Sekcja piłki nożnej polsko-amerykańskiego klubu sport. w New Yorku starannie przygotowuje swą drużynę reprezentacyjną do wielkich zawodów, które mają się odbyć na wiosnę w Warszawie z okazji Zjazdu Polaków z zagranicy. Drużyna ta obecnie jeszcze jest nie w formie i bez treningu, gdyż sezon piłkarski w Ameryce dopiero się rozpoczął; do czasu wspomnianych zawodów będzie u szczytu kondycji i niewątpliwie odegra dominującą rolę w grupie drużyn z emigracji naszej we Francji i Czechosłowacji. Niezależnie od tego P. A. K. S. zamierza rozegrać szereg spotkań towarzyskich z drużynami krajowymi w większych miastach Polski.



POLONIA — SKODA 6:2.

pod znakiem lekkiej przewagi zespołu B., który już w pierwszych kilku minutach inicjuje szereg groźnych posunięć. Autorem ich jest głównie Smoczek przy wybitnym współudziale Malczyka i Króla. Pierwsza bramka pada w 25 minucie, gdy

Malczyk wyzyskuje przytomnie podanie Smoczka. Stan ten utrzymuje się niedługo i już w 33 minucie, po centrze Włodarza, bły skawiczny strzał Smoczka kieruje piłkę do siatki. Przeciwnik podniecony zrywa się do kontrataku i w 5 minut później, po dość niespodziewanym strzale Matiasa uzyskuje pierwszy punkt. Na 2 minuty przed przerwą Nawrot pięknym strzałem

głową uzyskuje wyrównanie, wreszcie ostatni punkt pada w 45 min.: Smoczek strzela przytomnie po podaniu Króla.

Po przerwie gra zmienna z lekką przewagą Teamu B.

Drużyny wystąpiły w składach: Team A: Albański; Zachemski, Kasina; Kotlarczyk II, Badura, Mysiak; Urban, Matias, Nawrot, Pazurek, Niechciol.

Team B: Kurek; Pychowski, Pajak; Brożek, Chruściński, Dziwisz; Król, Malczyk, Smoczek, Ciszewski, Włodarz. Po pauzie Jezierski zastąpił Brożka, a Peterek Nawrot.

Sędzia dr. Lustgarten miał łatwe zadanie, z którego wywiązał się doskonale.



ANGLICY PASJONUJĄ SIĘ NADAL ROLKAMI, uważając jazdę na nich za sport nie gorszy od tyżwiarstwa. Oto start wyścigu na jedną milę w Londynie.



Z MECZU BOKSERSKIEGO SKRA — LEGJA 10:4

Sprawdzanie wagi Wasiaka (Legja), w asystencji p. Porebskiego, czł. zarządu WOBZ.



Dwie muchy: Grzelak (S) i Brzeziński (L) po meczu wygranym przez pierwszego.



Orkan z trudem pokonał koszykarzy Ogniska 8:7.



Z TURNIEJU GIER OŚRODKA W. F. W WARSZAWIE Koszykarze ZASS po zwycięskim meczu z Warszawianką 7:3

Atak Warszawy powodem porażki w Gdańsku

Wspaniałe przyjęcie. 6 tysięcy widzów. Dobra gra gospodarzy

GDANSK, 19.11. — Tel. wł. — Wiadomości, jakie przychodzą z Gdańska o kolosalnym zainteresowaniu meczem z Warszawą, nie okazują się przesadzone. Uspokojenie zaognionych dawniej stosunków polsko-gdańskich i nawiązanie kontaktu sportowego chciały sfery sportowe gdańskie wykorzystać dla zaimplementowania swej siły i nie tylko w tym celu, ale przede wszystkim nie będzie uczynić to właśnie meczu z Warszawą i ewentualną wygraną swą udowodnić wrażliwości wartości sportu niemieckiego w Gdańsku.

Krótki okres czasu dzieli mecz dzisiejszy od meczu Polska-Niemcy, sprawiał, że potraktowano go jako preludium spotkania berlińskiego, jako sprawdzian siły sportu polskiego i niemieckiego i ciekawość opierać na nim horoskopy tego spotkania. Zaproszono na sedzię p. Salomona z Berlina, który zupełnie wyraźnie oświadczył, że chciał zobaczyć Polaków i zdać relację „Deutscher Fussball-Verband“ o ich grze.

Pisma gdańskie od paru dni przywoływały obywateli do meczu, zaznaczając, że po raz pierwszy wystąpi na terenie wolnego miasta najlepsza oficjalna reprezentacja stolicy, która ma w swym składzie międzynarodowych zawodników i Martyna oraz kilku wybitnych graczy, jak Szaller, Wypijewski, Cebulak, Szczepaniak.

Gracze gdańscy zostali skoszarnowani od 12-tu dni i do ostatniej chwili skład drużyny był tajemnicą.

Wśród chorągwi hitlerowskich, gęsto obwieszonych po mieście, przebiegały wielkie afisze o meczu. Przy wyjściu z dworca rzucał się w oczy wielki transparent z flagą gdańską i hitlerowską.

Drużynę polską witano nadzwyczajnie. Z jednej strony gdańszczanie, którzy przybrali w brązne mundury hitlerowskie, chcieli pokazać, iż w sporcie są apolityczni, z drugiej strony kolonia polska i przedstawiciele Gdańskich, którzy do meczu wstąpił wprost od naszych graczy zwycięstwa i eliminowali zgoryż możliwości przegranej.

Na przyjęciu wydanym przez senat, sen. Brothof i min. Pappę, ofiarodawcę pułku, wskazywano na wielkie znaczenie sportu, jako łącznika między narodami. Słowem do kół meczu wytworzyła się atmosfera polityczna, jakby miniatura meczu z Niemcami, generalna próba przed wielką batalią, która odbędzie się za dwa tygodnie w Berlinie.

Niestety próba ta skończyła się dla sportu polskiego niepowodzeniem. Reprezentacja Warszawy przegrała, mimo że była lepsza, mimo że głośno o przerwie, przegrała zaś wskutek słabej gry ataku, który grał z przyswojeniem już wolności i brakiem strażników. Bardzo wąskie boisko nie pozwoliło na wykorzystanie głównego naszego atutu — szybkości skrzydłowych. Zarówno Korngold, jak i Wypijewski, czuli się jakby skrośnięci małym terenem swej działalności. Wypijewski zresztą po przerwie rozegrał się i był najlepszym napastnikiem.

Szczepaniak na łączniku nie mógł dać z siebie maksimum. Dobrej techniki, jest jednak za wolny na działalność środkowej trójki. Łańko w ogóle bez formy oddał może dwa, trzy anemiczne dalekie strzały. Przecież też słaby, żadne akcje ataku się nie kleiły, co najwyżej piłka przeszła od gracza do gracza. Zresztą nikt nie siłił się na

kombinacje, a obrona gdańska robiła wrażenie takiej, że parę krótkich przyjemnych kombinacji wprowadziłoby ją z równowagi.

W pomocy warszawskiej najlepiej był Materski. Szaller rozegrał się trochę po przerwie. Cebulak trzymał się zbytnio z tyłu i daleki był od swej normalnej formy. Obrona była rzecz prosta dobra, ale popełniła kilka niemitych błędów, których u niej w meczu z Niemcami wolelibyśmy nie widzieć. Pierwszą bramkę sprokurował Matyna zabierając piłkę Jachimkowi. Bulanow kilka razy był bardzo brzydki minuty.

Jachimek w sumie dobry, ale nie potrzebnie dopuścił się brzydkiego faulu na przeciwniku i zawinił karnego w momencie, gdy drużyna na stała jeszcze głośno.

Gdańszczanie rozczarowali dobrą formą. Napastnicy szli twardo naprzód, wybiegali na pozycje, operowali nieskomplikowanymi, ale zupełnie ładnymi podaniem. Cała linia równa, słabsze może lewe skrzydło. W pomocy doskonałe grał środkowy Maties, najlepszy gracz na boisku. Bramkarz bardzo szczęśliwie interweniował w porę.

Mecz rozpoczął się o godz. 2-jej na oblepionym 6-tysięczną publicznością, ale prymitywnym stadionie Kampfbahn-Niederstadt. Na honorowych miejscach zasiadał: p. min. Pappę obok dygnitarzy senatu gdańskiego w lśnących lampasach mundurach. Drużyny ustawiły się na boisku w składach:

Sukces robotniczej Warszawy

GDANSK, 19.11. — Tel. wł. — W tym samym czasie kiedy reprezentacja Warszawy przegrywała z Gdańskiem na drugim końcu miasta na boisku Gdańskich, reprezentacja robotnicza Warszawy potrafiła pomsć porażkę swych kolegów i pokonała robotników gdańskich w stosunku 2:0 (2:0).

Robotnicy warszawscy grali dużo lepiej, aniżeli się po nich spodziewano. Pokazali grę stojącą na dobrym poziomie technicznym, grali bardzo ambitnie, ale samo jak ich koleżki z reprezentacji Warszawy, zamalo strzelali.

Przeciwnicy ich mieli również główne atuty w siłę i szybkość. Gra stała na poziomie dobrej A-klasy, toczyła się przez cały czas przy dużej przewadze Warszawy i tylko wskutek nie zaradności prawego łącznika Juenger-

Warszawa: Jachimek; Martyna, Bulanow; Szaller, Cebulak, Materski; Wypijewski, Przeczdzicki, Łańko, Szczepaniak, Korngold.

Gdańsk: Stefanowski; Boehlke, Stockmann; Berg, Maties, Marotzky, Glowatzky, Rewelowsky, Stolzenberg, Bartel i Schmidt.

Wyprężyły się brązne mundury,

mana nie została uwidoczniła bar-dziej cyfrowo.

Skład warszawskiej drużyny robotniczej był następujący: Wakar, Smosarski (po przerwie Wieckowski), Goldberg, Wybrański, Janusz, Wierczak, Sarnowski, Jungerman, Szymaniak, Smosarski II, Krzywik.

Najlepszy z drużyny polskiej był obrońca Goldberg, środkowy pomocnik Janusz oraz lewy łącznik Smosarski. Bramki dla Polaków obie padły z rzutów karnych. W 5-jej minucie przed przerwą Smosarski II strzelił karnego za reke i w 15-jej min. pierwszy połowy Szymaniak za faul.

W drużynie gdańskiej najlepsza była obrona.

Na meczu obecny był przedstawiciel komisariatu Rządowej policji, radca Górski. Sędziował p. Spret z Gdańska, doskonale.

gdy orkiestra grała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po powitaniu publiczności rozpoczęła grę atakiem Polacy. Strzał Korngolda już w pierwszej minucie łapie bramkarz. Ataki drużyny polskiej nie kleją się. Jachimek interweniuje wybiegiem w 5-jej minucie.

Gdańszczanie kilka minut przeważają. W 9-jej minucie prawy łącznik staje sam przed bramką. Patrzmy ze zgrozą co będzie, ale on strzela obok. W 10-jej min. kombinacja Łańko — Przeczdzicki — Szczepaniak kończy się strzałem w out. W 12-jej min. Martyna z połowy boiska bije wolnego, który bramkarz łapie. W 13-jej minucie Łańko wystawia Korngolda, ten strzela w out. W 14-jej i 15-jej min. Szczepaniak i Łańko oddają zdaleka strzały. Następnie zostaje obrońca niony strzał Wypijewskiego na róg, po którym Szczepaniak strzela lekko w słupek, a wracająca piłkę łapie bramkarz Gdańska. Teraz Szczepaniak strzela znów obok bramki.

W 18-jej min. Martyna zabiera piłkę Jachimkowi, tak jednak nie szczęśliwie, że oddaje ją prawoskrzydłowemu; centre jego łapie lewy łącznik i strzela do pustej

bramki, gdyż Jachimek nie zdażył wrócić. 1:0 dla Gdańska.

Przez parę minut przeważają gdańszczanie, obiegując niemiłosiernie naszą obronę.

Polacy znów przechodzą do głosu. W 25-jej min. Szczepaniak strzela obok. W 26-jej min. Korngold centruje, Przeczdzicki głową strzela obok. W 28-jej minucie Korngold ciągnie sam na bramkę i gubi piłkę. W 30-jej minucie znów niebezpieczna sytuacja pod bramką Polski, ale Martyna głową wybija centre prawo — skrzydłowego.

Polacy przeważają w dalszym ciągu, ale bezskutecznie. Znow kilka dalekich strzałów Szczepaniaka. Łańko zamiast przybliżyć się z ułką oddaje ją bojaźliwie przeciwnikowi. W 32-jej minucie 2 kolejne centre Wypijewskiego wybija piętą bramkarz gdański.

Następuje szczęśliwa interwencja Jachimka, zabierającego piłkę z nogi przeciwnika. W 35-jej minucie Łańko wypuszcza Wypijewskiego, centre jego nie zostaje wykorzystana, natomiast Niemcy przy puszcza ją, mijając Bulanowa, ale lewy łącznik strzela obok bramki. W 36-jej minucie dobrze centruje Korngold, ale w środkowej trójce niema nikogo który mógł podanie to wykorzystać. Warszawa zdobywa jeszcze jeden kornet, atak oddaje kilka słabych strzałów i na tem kończy się pierwsza połowa.

Po przerwie Polacy znów zaczynają przynosić. Po rzucie wolnym Korngolda Przeczdzicki strzela głową, a Łańko usiłuje dobić strzał, ale bramkarz w ostatniej chwili zabiera mu piłkę z nad głowy. Następuje atak Gdańszczan: strzał idzie w słupek, a drugi strzał broni Jachimek. W piątej minucie lewy łącznik Gdańska strzela. Jachimek wybija piłkę, prawo — skrzydłowy poprawia. Jachimek znów broni, ale w minutę potem brzydki fauluje jednego z napastników gdańskich i środkowy ataku Stolzenberg z karnego zdobywa drugą bramkę dla Gdańska.

Polacy mimo to gniotą dalej. W 14-jej min. Wypijewski doskonale centruje, Szczepaniak dochodzi do piłki, ale bramkarz wybiegiem broni. Następnie Łańko strzela, ale obok bramki. Potem kilkakrotnie interweniują Jachimek w trudnych sytuacjach. Polacy atakują głównie prawą stronę. Owocem tego jest strzał Przeczdzickiego obrońcy przez bramkarza, i strzał Łańki przechodzący tuż obok słupka.

W 33-jej minucie bramkarz broni strzał Wypijewskiego. W 35-jej min. Wypijewski centruje. Cała środkowa trójka jednak przepuszcza to podanie. Gdańszczanie zrywają się do ataku i po kilku strzałach Bulanowa, Jachimek broni. W 38-jej min. Martyna wybija piłkę na kornet, po którym Jachimek znów szczęśliwie broni. W 40-jej minucie sędzia nie widzi reki na polu karnym Gdańszczan. W 44-jej min. następuje ostatnia możliwość zdobycia bramki przez Polaków. Korngold znajduje się na 2 kroki przed bramką, ale wzięty w kleszcze przez obronę nie może oddać strzału.

Sędziował p. Salomon z Berlina.

Po meczu oddł to się przyjęcie wyprawione przez związek gdański. Na sali wisiał portret Hitlera oraz flagi gdańskie, polskie i hitlerowskie. Dokonano wzajemnej wymiany upominków, a min. Pappę wręczył swój pułk drużynie gdańskiej.

Wieczorem Polacy podejmowali byli przez radę miejską Sopotu.

Niemcy lepsi od Szwajcarów o 2 bramki

ZURYCH, 19.11. — Tel. wł. — Wobec 25.000 widzów na wyprzedanym już w sobotę stadionie Grassliopers odbył się w niedzielę mecz piłkarski Niemcy — Szwajcaria, zakończony zwycięstwem Niemców w stosunku 2:0 (0:0).

Wynik meczu jest zaskakujący, gdyż lekka przewaga Niemców nie da się zaprzeczyć, ale gra była naogół wyrównana i zmienna. A gdyby atak szwajcarski wcześniej doszedł do siebie, kto wie, czy gospodarze by nie wygrali.

W drużynie niemieckiej Jacob w bramce bronił spokojnie i pewnie. Obrońcy Haringer i Wendl byli wprost znakomici, a ich dalekie, czyste wykopki nie tylko ratowały z opresji, ale posyłały napad do kontrataku. Pomoc była nogół lepsza od szwajcarskiej, jeśli nie mówić o znakomitym środku Gildardoniem. Goldbrunner zwłaszcza tracił w porównaniu ze swym włosko-szwajcarskim vis a vis. Gramlich i Fieberle pewni zarówno w defensywie jak i w ataku.

W napadzie prawa strona — bawarska — Lehner i Lachner lepsza od „zachodniej“ lewej Rasselberg i Heideman. Było to zresztą wynikiem słabej gry lewego pomocnika Szwajcarów. Holman na środku strzelał rzadko. W ogóle cały atak cierpiał na brak decyzyj strzałowej w niewiele mniejszym stopniu, niż Szwajcarzy.

To też obie bramki padły z zamieszania, jakby przypadkiem, a jedna była właściwie samobójczą.

W drużynie szwajcarskiej Huber w bramce zastępujący chorego Secheliaya, był bardzo dobry. Obrońcy Mankel i Weller mieli masę roboty. Boczni pomocnicy, zwłaszcza lewy — slabi. Środek — Gildardoni — znakomity. Atak początkowo nie zdobył się ani razu na skonsolidowaną akcję, zwłaszcza lewe skrzydło. Miller grał bardzo bojaźliwie. Pod koniec linii

K. S. Warszawianka prosi nas o zaznaczenie, że odmawiając początkowo gracy do reprezentacji Warszawy przeciwko Gdańskowi motywowała to nie chorobą swych piłkarzy, lecz poprostu — korzystaniem z odpowiednich paragrafów statutu.

Krok ten był demonstracją przeciwko zarządowi W. O. Z. P. N., który nie chce zezwolić na grę Ziemiańska w Warszawie jako jedyny motyw podał właśnie „wykorzystanie odpowiednich paragrafów statutu“.

Mecze bokserskie, rozegrane w sobotę i niedzielę w Warszawie, przyniosły następujące wyniki: Skra — Legia 10:4, YMAA — Orkan 8:6, Makabi — Strzelec 8:2. Sprawozdanie w nast. numerze.

W ramach świata sportowego YMCA Koszykarze jubilatów rozegrali mecz z Warszawianką, wygrywając 24:7, a w koszykówce również triumfowali bijąc ich 2:0.

Legia warszawska zaproponowała Zidenicom dwa mecze w Brnie jeszcze w roku bieżącym. Rewanż w Warszawie odbył się na wiosnę.

Krawczyk, znany bokser Polonii, otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu.

ta bardzo się poprawiła, zwłaszcza strzałowo. Najlepszy był Rohat, potem weteran Abeglein.

Sędzia Włoch Barlassina dobry, ale może zbyt łagodny, jak na tak ostrą grę.

Gra zaczęła się z 10-minutowym opóźnieniem z powodu dekoracji zastulonych internacjonalistów. Kam Abeglein otrzymał srebrną plakietę za więcej, niż 20 meczów.

Berlin w ogniu przygotowań do przyjęcia Polaków 3. XII

BERLIN, 19.11. — Tel. wł. — Rozpoczęte w ciągu bieżącego tygodnia techniczne przygotowanie do meczu Polska — Niemcy nabrały w ciągu ostatnich dni rozpędu. W tej chwili ustalone jest, że mecz odbędzie się na Stadionie Pocztowym w zachodniej części dzielnicy Moabit. „Poststadion“ mieści 40.000 osób i posiada obszerną trybunę krytą, jest przystępny dla publiczności najbardziej dostępny.

Ceny wejściowe zostały ustalone na 75 fenigów do 4.50 marki. 3.000 biletów zostanie rozdanych bezpłatnie młodzieży hitlerowskiej i szkolnym drużynom piłkarskim. W piątek rozpoczęła została sprzedaż biletów. Delegat Niemieckiego Związku Piłki Nożnej i von Tschammer u. Ostena, dr. Xandy przyjęty został przez ministra Lipskiego; bezpośrednio potem konferował dr. Xandy przez dłuższy czas z Polskim Komitetem Imprez Sportowych na temat organizacyjnych szczegółów i przyjęcia polskiej reprezentacji piłkarskiej w Berlinie. Komitet podjął ze swej strony żywą akcję propagandową, pozostając w ścisłym kontakcie z całą prasą berlińską. Jak wielkie jest zainteresowanie meczem świadczą liczne zapytania

Sytuacje od samego początku są żmienne, co chwila obrońcy interweniują. Po raz pierwszy piłkę do rąk dostaje Jacob po dalekim strzale Gildardoniem.

Powoli krystalizuje się lekka przewaga Niemców, ataki Szwajcarów są odrazu unicestwiane przez znakomitych obrońców, w 13 min. jest pierwszy róg dla Niemców. Skrzydłowy Heideman za chwile dobrze podaje,

skierowywane do Komitetu nawet z najodleglejszej prowincji. Specjalną uwagę zwraca Komitet berliński na zorganizowanie publiczności polskiej na dzień 3-go grudnia.

Kwestia składu niemieckiej reprezentacji jest jeszcze całkowicie otwarta. Rozstrzygnięta nie będzie niedzielną mecz ze Szwajcarią. Trener związkowy Ottokar Nerz obecny jest w Zurychu i na podstawie jego obserwacji powzięta zostanie decyzja odnośnie składu na dzień 3 grudnia.

Tymczasem związek niemiecki ma ciężkie, choć zasadniczo mile kłopoty. Materiał jest tak liczny, poglądy tak rozbieżne, że wybór będzie bardzo trudny. Dotąd bowiem nie uzgodniono w Niemczech opinii, czy w meczach międzypaństwowych wystawiać jedne następne najlepszych graczy całego kraju, czy też okolicznościowo bardziej zgrany team jednej z dzielnic.

Dla Berlina pozostaje nadal najciekawszym problemem, czy i ilu graczy berlińskich zostanie w reprezentacji uwzględnionych. Pod tym względem oczekujemy wielkiego rozczarowania dla stolicy Rzeszy.

Gliner.

Depesze ze świata

PARYŻ, 19.11. — Tel. wł. — W meczu Omium zwyciężył Le-moine przed Polisierem, w meczu slayerów — Paillard przed Raynaudem.

PARYŻ, 19.11. — Tel. wł. — Arsenal (Londyn) pokonał Racing Club 1:0. Jedyną bramkę strzelił Dougall głową. Angliści w składzie rezerwowym zawiedli swą grą 25.000 widzów. W Lyonie w meczu rugby reprezentacja Niemiec, zremisowała ze Stade Lyonnais 11:11.

PRAGA, 19.11. — Tel. wł. — W sobotę niemiecka reprezentacja hokejowa pokonała LTC 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).

PRAGA, 19.11. — Tel. wł. — W meczu rewanżowym LTC Praha z reprezentacją Niemiec 1:1 (1:0, 0:0, 0:1). Wynik krzywdzi bardzo Czechów, którzy byli dużo lepsi. Znakomity był Malecek, Kanadyjczyk „czeski“ Grant był dużo lepszy od Kanadyjczyka „niemieckiego“ Hexnera. Bramkę dla Czechów strzelił Hromadka.

BRUKSELA, 19.11. — Tel. wł. — Richter wygrał wielki wyścig sprin-terów, bijąc Scherensa, Micharda, Falk Hansena, Honemna, Arleta, Gerardina, Fauchoux i Martinetiego. W Antwerpi w wyścigu 75 km. triumfował Lapebie, w znako-

mytnym czasie 1:39:45 przed Bucem HAMBURG, 19.11. — Tel. wł. — Berlin rozegrał dwa mecze z reprezentacją Hamburga. Młoda reprezentacja zremisowała 2:2, przy czym najlepszymi graczami w drużynie hamburskiej byli Noack i Rohwedder, którzy ewentualnie wystąpią przeciw Polsce. „Stara“ reprezentacja pokonała Berlin 2:1.

LONDYN, 19.11. — Tel. wł. — W mistrzostwie Ligi angielskiej hider Tottenham zremisował z Leeds United i prowadzi nadal w tabeli — 22 pkt. Na drugim miejscu jest Arsenal (21 pkt.), który pobit Stoke City 3:0; na trzecim miejscu jest Huddersfield (20 pkt.) po remisie z Manchester City 2:2.

BERLIN, 19.11. — Tel. wł. — W six days berlińskim po 90 godzinach — 2223 km. prowadzi Ehmer, Funda — 148 pkt. o okrażenie przed Tietzem, 3) Schoen-Goebel, 4) o 2 okrażenia Buysse, 5) Rieger Kroll.

AMSTERDAM, 19.11. — Tel. wł. — W sześć dni w Amsterdamie po 30 godzinach i 987 km. prowadzi Pijnenburg, Wa's — 119 pkt. o okrażenie przed Richtim, Buehler, 3) Brasepning, Jan van Kempea, 4) Gumbreliere, Broccardo, 5) Rausch, Huertigen.

Weller odsyła piłkę. Potem znów wspaniały strzał z 25 mtr. Gildardoni go przełatuje obok bramki.

W ataku szwajcarskim zawodzi skrzydła, a pomoc gra za bardzo defenzywnie. Mimo to jest sporo sytuacji groźnych pod bramką dla Jacoba. W 30 min. pierwszy róg dla Szwajcarów.

Gra się zaostza. Eiberle zostaje wygryzany przez widzów za dwa faule na Szwajcarach. Atak gospodarzy stopniowo się rozgrywa. Ale tylko parę groźnych momentów pod obu bramkami kończy te czesze gry.

Po zmianie stron Niemcy atakują. Plaski strzał Holimana broni Huber na samej linii.

Szwajcarzy rewanżują się groźnymi atakami Rochat — Xam Hochstrasser, ale Jacob w porę interweniuje. W 9 min. Gildardoni znowa z boiska i przez 5 minut Szwajcarzy grają w dziesiątkę, cofając Abegleina na środek pomocy.

Niemcy mają teraz okresami silną przewagę, ale i Rochat jest groźny. W 7 min. pada pierwsza bramka. Lachner przebiega się, obrońca ratuje na róg. W zamieszaniu po kornecie Holiman uzyskuje prowadzenie.

Szwajcarzy zrywają się do kontrataku, parę niebezpiecznych strzałów oddaje Rochat, oraz Wendl wyjaśnia beznadziejną sytuację.

Za chwile blab Jacoba omal nie kosztuje utraty bramki: po rogu bramkarz niemiecki odbija piłkę za blisko, dostaje ją Hochstrasser i znów Wendl broni jakby cudem. Szwajcarzy grają coraz lepiej i wzmacniają jeszcze tempo. W 40 min. Minelli pada tak nieszczyśliwie na reke, że muszą go znieść z boiska. Szwajcaria gra w dziesiątkę. Wykorzystują to Niemcy, Lachner strzela, Huber skrykuje się do obrońcy, ale pomocnik Hufschmidt nagle dotyka piłki, zmienia jej kierunek i wpada ona do bramki 2:0.

Szwajcarzy atakują ze wściekłością, ale wynikiem ich przewagi są tylko dwa rogi.

Rtm. Riedl, kapitan związkowy Polskiej Zł. Tenisowej prosi nas o zaznaczenie, że jego opinia na temat gry w halach krytych wydrukowana w ostatnim „Przeglądzie Sportowym“, była wyrażeniem czysto prywatnym, z którego wyciągnięto mylnie wnioski.

Swe poglądy na temat treningu zimowego tenisistów p. rtm. Riedl umieści w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu“.

Ostatni akt mistrzostw piłkarskich warszawskiej klasy A mamy już za sobą: miejsce Makabi i Świt zajma w kl. A — Orkan i P. Z. L. Również w niedzielę zakończył się bój o pułk jesien-ny WOZPN, przyciem w meczu finalowym Polonia wygrała ze Skoda 6:2, zdobywając pułk mag stratury piłkarstwa warszawskiego.

Ostatnie tabele kl. A WOZPN na rok 1933 jest następująca:

1) Polonia	31 br. 85:9
2) Warszaw.	28 „ 65:17
3) Skoda	25 „ 47:29
4) Orzeł	20 „ 38:46
5) PWATT	19 „ 38:34
6) Legia	19 „ 33:38
7) A. Z. S.	12 „ 28:52
8) Drukarz	12 „ 20:55
9) Świt	10 „ 17:56
10) Makabi	4 „ 13:51

Polonia — Skoda 6:2 (1:0) Mecz przeprowadzony w żywym tempie, był beneficem doskonałe usposobionej Ordonowa, który strzelił Skodzie aż 5 bramek, szóstą zaś zdobył Zglin-ski. Bramki dla Skody strzelił Zieliński i Baryla. Sędziował p. mjr. Budzianowski.

P. Z. L. — Świt 2:0 (1:0) Drugi kwalifikacyjny mecz o spadek z kl. A zakończył się katastrofalnym

Polonia-Skoda 6:2

Niedzielne zawody w stolicy

wynikiem dla Świt, który po trzyletnim pobycie w kl. A został zdegradowany. Zwycięstwo to zadecydowało o awansie P. Z. L. do kl. A.

W pierwszej połowie P. Z. L. gra b. brutalnie, w czem celuje Wasilewski. Ofiarą tych metod padają gracze Świt — Suchecki i Łyskowski. Bramki zdobyli Grabowski II i Wypijewski. Sędzia p. Al. Pichelski zbyt przybił.

PWATT — Kadra 4:1 (2:0) Mecz rozegrany w Rembertowie zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej, dla której bramki strzelił: Swiderski (3) i jedna samobójczą, dla Kadry: Anikowski. Sędza p. Las-kowski.

Barkochba, Hapoel — Gwiazda, Czarni 1:0 (0:0) Zasłużone zwycięstwo teamu Barkochba — Hapoel, który szczególnie w drugiej połowie wspaniale przeważał. U zwycięzców na wyróżnienie zasługują p. moc Barkochby Szwachard — Szlamberg — Neuman i bramkarz Kersztel — Hapoel. Zwycięską bramkę strzelił W. Sedziował b. dobrze p. Dzisił Singier.

Mecz zapasowy o drużynowe mistrzostwo Warszawy przyniósł następujące wyniki: Ymca — Elektryczność 14-7 i Skra — Prad 12-9.

Jubileuszowe gody prof. Rudolfa Wacka we Lwowie

LWÓW, 19.11. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę cały Lwów sportowy stał pod znakiem uroczystości jubileuszowych prof. Rudolfa Wacka. W sobotę wieczorem odbyła się w hotelu Krakowski kolacja koleżeńsko-dzielnikarzy sportowych, na której wręczono prof. Wackowi dyplom członka honorowego PZD i PS oraz sygnet koła lwowskiego.

Oficjalna uroczystość odbyła się w niedzielę popołudniu w pięknie przystrojonej hali sportowej. Miała ona wprost imponujący przebieg. Zaszczycił ją obecnością: przedstawiciel wojewody, dowódca O. K. gen. Popowicz, prezydent miasta, przedstawiciele kuratorium, starosta grodzki i wielu innych.

Uroczystość rozpoczęła się pokazem gimnastycznym oraz zawodami lekko-atletycznymi, poczem p. Tadeusz Kuchar wygłosił referat o działalności jubilatów. Zakończył mu życzenia, na-czelnik Krzyżoszyński w im. wojewody, oraz poszczególni dygnitarze, poczem nastąpił przemówienie delegatów organizacji i klubów sportowych, w sumie złożyło życzenia około 34 delegatów.

Szczególnie silne wrażenie wywarła

W starej twierdzy narciarstwa

Zakopane czeka na śnieg czylując plany wielkiej kampanii zimowej

Konferencje porozumiewawcze, komisje gminne, związki państwowe i okregowe, działacze sportowi i hotelarze pracują intensywnie. Sezon się „robi”, handluje się terminami, w rodzaju transakcji „jeden dzień skoków za dwa dni łożka”, puszcza się nieprawdopodobnie balony reklamowe, że Sowiety, że Kanada, że nowe talenty i czeka się na forsy, która może się nie zjawić.

A tymczasem Zakopane czeka na śnieg. Natura nie nie Zakopane Klimatki i Bristolu, ale Zakopane narciarzy. Często widzi się nawet poza „olimpijską bandą” porucznika Kasprzyka, która już od dawna niepokoi regły, ciche postacie w swetrach z kłkami, a stale five o'clocki zawodników w „halcu” (Kotłowni) u Schielów są już dość liczne.

Zakopane narciarskie czeka na śnieg. Na szczęście narciarstwo w Zakopanem jest już tak wrośnięte w życie codzienne i w fizjognomję miejscowości, że poczynania oficjalne nie tu nie pomagają, ani nie zaszkodzą. Czy sezon będzie zły czy dobry — zawody się odbędą, skakać się będzie na Krokwi, zawodnicy będą biegać. Narciarstwo jest może dziś, poza Muzeum tatrzańskim, jedyną dziedziną życia Zakopanego, niezależną od perypetyj finansowych sezonu.

W tym roku praca przedsezonowa skupia się w Centrum Wyszkolenia. Niezbyt szczęśliwy tytuł, ale rzecz sama rozwija się nienajgorzej. I pomysł nie był najgorszy. 5 kursów z przeszło setką frekwentantów (olimpijski, zawodniczy, juniorów, pań, pomocników trenerskich) to, jak na okres suchej zaprawy, jednak bardzo wiele.

Szczególnie ten ostatni kurs z uczestnikami z poza Zakopanego, z Ustronia, Wisły, Katowic, Przemyśla, Turku, Lwowa, Krzemieńca, Pińska, Krakowa, Rabki — to sukces duży. 45 kandydatów na pomocników trenerskich, narybek na kierowników sportowych sekcji i klubów. Pojechali teraz do domu, naładowani teorią i „suchą” praktyką (masaż, gimnastyka, bieg, gry i zabawy — w praktyce; zasady treningu, higiena, ratownictwo, organizacja, regulamin sportowy, sprzęt i konserwacja — w teorii). Mają w swoich środkach przeprowadzić suche treningi i wrócić, w czasie Świąt Bożego Narodzenia, na drugą część kursu na śniegu.

Narazie zakopiańscy uczestnicy kursu pracują na Podhalu. W Nowym Targu zaprawa sucha idzie pod kierunkiem por. Skonecznego aż miło, Bukowina, Rabka, Poronin i Murzasichle czekają na swoją kolej w najbliższych dniach.

Bomba „centralno” — wyszkolenie — jest otwarcie Szkoły narciarskiej PZN. Nareszcie skończy się



RODZINA NARCIARSKA MARUSARZY
jest niewatpliwie opoka, na której wyrasta potęgą sekcji T. T. w Zakopanem. Od lewej: Andrzej, Stanisław, Jan.

uczenie wedle metody „Arrlberg 1905”; już nie portjerzy hotelowi i sklepy narciarskie będą decydować o tym, kto ma uczyć jazdy na nartach. Szkoła o typie austriackim, ze stałymi instruktorami, małymi kompletami po 8 uczestników, obowiązkowa teoria, różnorodnymi kursami i metodami dopasowanymi do możliwości uczestników, pomoc techniczna i opieka, i co najważniejsze szkoła nastawiona nie na zarabianie pieniędzy, ale na spełnianie pewnej roli społecznej, koniecznej w problemie nauczania jazdy na nartach.

Powróćmy do niej jeszcze przed sezonem, teraz tylko zdradzę, że „ciacho” nauczycielskie gromadzi najlepszych jeźdźców, wyszkolonych na kursach Wolfganga i w wieloletniej praktyce zawodniczej, że uczyć będą narciarze o nazwiskach, które tworzyły i tworzą historię narciarstwa polskiego. A na razie tylko tyle zdradzę, że kierownictwo techniczne spoczywa w rękach Bronisława Czecha, który narazie szlifuje swą teorię w CIWFi.

No ale to są jeszcze plany. Do nich należy jeszcze czwórnec, obecnie po zdeklarowaniu udziału Sowieta już nie pięciomecz, ale ogólna bitka narodów słowiańskich na nartach, w lutym. Inscenizacja leży w rękach komitetu, którego zakopiańskim oddelegowaniem kieruje pan Burmistrz Wiśniowski, przy pomocy Prezesa Okręgu, pułk. Wagnera.

Brawo Panie Burmistrzu! Raz wreszcie społeczeństwo i fachow-

cy razem. Powodzenie zapewniłoby, bo przecież burmistrz Wiśniowski jest sam wielkim zwoleńnikiem narciarstwa, a pułk. Wagner jednym z najlepszych organizatorów.

Coprawda już teraz trzeba pracować u podstaw i Centrum Wyszkolenia pod kierownictwem p. Oppenheima przygotowuje skocznię na Krokwi. Trzeba tam było wiele zrobić, ale już na szczęście przed nastaniem mrozów roboty z emte są ukończone, a trybuny doprowadzone do stanu normalnej używalności. Tak jak sprawy w tej chwili stoja nie będzie się budować skoczni mniejszej dla trenin- gów, ale treningi przedolimpijskie będą się odbywać na skoczni w Poroninie i doskonałej, a zapomnianej niesłusznie, skoczni w Jaworzynie.

Jeszcze jedna niedyskreja: opracowuje się już obecnie plany tras na Mistrzostwa. Prawdopodobnie będą trasy 50 km. i sztafetowa specjalnie dostosowane do niższych wymagań Sowieta i tak ci będzie u podobań Czecha. W każdym razie tegoroczne trasy nie pójdą po banalnej linii pod regłami.

A kiedy jesteśmy już przy niedyskrejach — powtarzamy dalsze plotki. A więc najprzód kluby i zawodnicy. Motyka Zdzisław trenuje pilnie i wystąpi w barwach Sokoła. To jest może najważniejsze przesunięcie personalne. Za Motyka pociągłi do Sokoła hczni zawodnicy: Stanisław Motyka, Wówkonowicz, Zajac tak, że Sokoł rozporządza w tej chwili silnym zespołem bęgaczy i w szta-



TRÓJKA ZNAKOMITYCH SKOCZKÓW POLSKICH
Stoją: Kolesar (1) i Luszczek (28) z Wisły, u dołu głowa Br. Czecha, najlepszego od paru lat narciarza polskiego.

fecie będzie bardzo silny. Bo przecież i przedtem miał kilku dobrych dość wspomnieć Stopkę i Władysława Czecha.

Właśnie ma przedewszystkiem Luszczek. Mistrz Polski trenuje pilnie, jest w doskonałej formie, zobaczmy napewno wspaniałe jego skoki. Zakrzewski, Kolesar, Orlewicz, Gawlikowski, Sitarz, Schindler to pierwszorzędnny zespół Wiśły.

Nie będzie niestety startował ani Górski, który jest w wojsku, ani Becker, któremu Gimnazjum nie pozwala, a który pod pseudonimem Gewonta miał dobre wyniki. — ani Gut Szczerba z tych samych powodów co i Becker. Brak również w szeregach Strzelca Słowińskiego, który jest w wojsku i mimo wyznaczenia do grupy olimpijskiej nie był w stanie wziąć udziału w treningach. Służba wojskowa wpłynęła również nienajlepiej na Gawlikowskiego nad którym lekarz Centrum poważnie kręcił głową i pesymistycznie zapowiadał się na jego udział w zawodach. Ale zobaczmy, — bo lekarze czasem są zbyt ostrożni, co im się zresztą chwali, a narciarze lubią startować i mieć wyniki, wte dy kiedy się ich uważa za skończonych.

Sekcja T. T. nadal jest klubem asów: trzech Marusarzy, Bron. Czech, Skupień, Dawidek, Gnojek, Lorek, Stopkówna. Nazwiska mówią same za siebie. Sekcja byłaby w stanie sama wystawić reprezentację Polski i podjąć skutecznie wyzwanie na mecz przez niejedno państwo, należące do FIS. A takich klubów niema wiele w Europie. Ja przynajmniej nie znam drugiego takiego. Przytem podnieść należy żywą działalność turystyczną, przebudowanie schroniska na Pysznem, najmłodniejszego ostatnio zakatka Tatr, prace w Pieciu Stawach — a będziemy mieli obraz wszechstronnej działalności klubu mistrzowskiego.

Ciekawie ułożą się stosunki w grupie pań. Jeżeli zmiana regulaminu sportowego odnośnie do biegów pań przejdzie w brzmieniu zamierzonym przez Komisję Sportową t. j. że biegi pań będą wyłącznie zjazdowe i slalomowe, możemy oczekiwać wielkich niespodzianek. Narazie panie trenują pod kierunkiem Zofii Stopkówny i czekają na śnieg razem z resztą zawodników. Może tegoroczny kurs Wolfganga w Pieciu Stawach pozwoli na zgromadzenie większej ilości frekwentantek.



Mamy również i dwóch sympatycznych gości ze Śląska. Kozdroń i Jan Legierski siedzą w Zakopanem i trenują z grupą olimpijską. Pozostają jeszcze przynajmniej do ukończenia suchego treningu, a może i dłużej, aż do chwili kiedy por. Kasprzyk, dusza „bandy olimpijskiej”, nie rozpocznie pracy w swym ośrodku ślaskim w Wiśle i tam ich ze sobą, do pomocy, nie zabierze. Ale na to jeszcze mamy czas.

Narazie czekamy na śnieg, kończymy 25-go suchą zaprawę, badamy się w Roentgenie, kapiemy, masujemy, tuszujemy, biegamy i żyjemy tem błogosławionem życiem prawdziwego sportowca, który zna tylko sport, a nie interesuje się zakulisowymi intrygami „hiflerowców” klubowych. A potem 10 grudnia rozpoczniemy zaprawę na śniegu, już pod kierunkiem Bronka Czecha, ale o tem jeszcze będziemy mieli sposobność napisać kilka słów we właściwym czasie.

PS. Właśnie śnieg zaczął padać.

20. I. 34 r. Saskatoon Quakers w Polsce

Ostatnie aktualja z P. Z. H. L. oraz klubów hokejowych

W wywiadzie z prez. PZHL, min. Jaroszyńskim, drukowanym w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego” — podaliśmy zarys zbliżającego się sezonu hokejowego. Dziś możemy stwierdzić, że zamierzenia Związku wchodzi już w stadium finalizacji.

Podpisany został bowiem pierwszy kontrakt z drużyną zagraniczną, mianowicie z Saskatoon Quakers, która w chwili obecnej jest już na pełnym oceanie w drodze do Polski w dn. 19—20 stycznia dla rozegrania 2 — 3 spotkań. W każdym razie pierwszy mecz odbędzie się już w dn. 20 stycznia. Co do miejscowości, w jakich będą oni zatrudnieni — toczą się obecnie rokowania, ponieważ PZHL. otrzymał już sze reg „zapotrzebowania”.

Z chwilą podpisania kontraktów z wszystkimi zaproszonymi do Polski drużynami — zostanie ustalona obsada turniejów światowych zespołami polskimi; nie należy tego oczekiwać wcześniej niż w okresie najbliższych dwóch tygodni.

Włoska Federacja Hokejowa nadesłała do PZHL. formalne zaproszenie do wzięcia udziału w tegorocznych mistrzostwach hokejowych, jakie rozegrane zostaną w mediolańskim krytym pałacu lodowym w dn. 3—10 lutego 1934 r. T. zw. przedwstępne zgłoszenia (nie obowiązujące do ostatecznego udziału w turnieju) muszą być nadesłane do dn. 1 grudnia. Jest rzeczą ciekawą, że Włosi zniechęcili zupełnie o-

bowiązek redagowania komunikatów w sprawach urzędowych — bo do tej kategorii należy organizacja mistrzostw — w języku francuskim, który zastąpił włoskim, PZHL. odważył się pięknie na nadobne i odpowiedź swą w języku polskim.

AZS. Iwowski zwrócił się do PZHL. z prośbą ratowania go z opresji, w jakiej się znalazł obecnie w związku z przeprowadzeniem nowego podziału klubów na klasy. Dopuszczony w zeszłym roku wyjątkowo do kl. A — znalazł się po rozgrywkach okregowych na końcu tabeli tej klasy, co pociąga za sobą automatyczny spadek do kl. B.

Ponieważ dokończenie zeszłorocznych mistrzostw okregowych Iwowskiej kl. B odbędzie się dopiero w sezonie nadchodzącym i pierwsze dwie drużyny wejdą do kl. A — wiec AZS. prosi o umożliwienie mu wzięcia udziału w tych rozgrywkach klasyfikacyjnych. Sprawa ta będzie zdecydowana na najbliższym posiedzeniu Zarządu PZHL.

Kolportowane pogłoski o rozwiązaniu się w najbliższej przyszłości sekcji hokejowej Legii — są nieistotne i, co ważniejsze, grubo spóźnione. Należy przypuszczać, że zakwitły one na gruncie ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazł klub wojskowy. Obecnie gracze

nie ujawniają żadnej ohoty opuszczenia klubu, którego kierownictwo zapewnia, że sekcja hokejowa zostanie otoczona specjalną opieką.

Sekcja hokejowa AZS. uchwaliła pozostanie w macierzystym klubie pod warunkiem, że Zarząd AZS. poniesie pewne świadczenia na jej rzecz, a przede wszystkim zapewni boisko z oświetleniem do treningów i meczów. Wobec akceptacji tych warunków przez Zarząd AZS. i rozpoczęcia starań o podziękowanie Dynasów — należy przypuszczać, że i ten klub nie przejdzie w najbliższej przyszłości poważniejszych perturbacji.

Nowe przepisy hokejowe wraz z nowouchwalonym Regulaminem Sportowym — zostały wydane w oddzielnej broszurze przez PZHL. i są do nabycia w cenie zł. 3 w sekretariacie Związku, ul. Myśliwiecka 3/5.

Ponieważ przepisy te w nowej redakcji są ujęte bardzo ogólnikowo i z tego względu mogą powodować poważne nieporozumienia — Związkowa Komisja Sportowa rozpocznie wydawać nie specjalnych objaśnień do nich ze szczególnem omówieniem prawideł o spalonym. „Przegląd Sportowy” zapewni sobie druk tych interpretacji, które będą obowiązujące dla całego polskiego hokeja.



WARZECZA
doskonały bokser polski wagi piórkowej, stale zamieszkujący we Francji.



Zofia Stopkówna (S. T. T.)



FILARY SOKOŁA ZAKOPIAŃSKIEGO
Na lewo — Zd. Motyka, na prawo — Wł. Czech, czołowi biegacze polscy.



ZDOBYWCY PUHARU W. O. Z. P. N.
Polonia, bez Bułanowa, Szczepaniaka i Łańki pokonała w finale turnieju Skode 6:2.



TRENING BOKSERKI TENISISTY.
Wittmann nie traci czasu, dając przykład innym kolegom, jak trzeba ćwiczyć w zimie.

Poznajmy naszych przeciwników

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Berlin, w listopadzie.

Tak mało mieliśmy dotąd wspólnego z piłkarstwem niemieckim, że nikt w Polsce nie wykazywał dla tego kolosa organizacyjnego większego zainteresowania. Zbliżający się dzień 3 grudnia zmusza nas do gruntownego poznania naszego sąsiada z zachodu. Cóż się dzieje za miedzą piłkarską? Zna się w Polsce jeden, czy drugi sławny klub niemiecki, takie, czy inne nazwisko międzynarodowe, ale gruntownego wyobrażenia o piłkarstwie niemieckim, pojęcia, ile ono w rzeczywistości jest warte, nie posiada zapewne wielu ludzi.

POTĘGA ORGANIZACYJNA

Niejednokrotnie operowano już na temat niemieckiej piłki nożnej astronomicznymi cyframi. Ile jest w tym przesady? Ani trochę. Obecny Deutscher Fussball-Verband (a dotychczasowy D. Fussball-Bund) jest najpotężniejszym związkiem sportowym na świecie. Rezygnujemy z nieciekawego cytowania danych statystycznych i ograniczamy się do spostrzeżenia, że w okręgu brandenburskim (czyli w środku Niemiec) jest sześćdziesiąt klubów, a w całym kraju jest ich ponad 1000.

Opanowanie tego potężnego materialu stanowi wieczną trudność. Wyrażała się ona w chaotycznych systemach mistrzowskich, stosowanych w poszczególnych okręgach. Dążenie do stworzenia ligi państwowej rozbiło się stale o trudności techniczne. Pomyśleć sobie tylko: podróż po punkty mistrzowskie z Monachium do Krefelcu, z Kolonii do Wrocławia, z Norymbergi do Dreźnie. Dopiero w bieżącym roku system mistrzowski został jako tako uporządkowany. We wszystkich 16 okręgach rozgrywane są walki tytułowe tym samym (ligowym) systemem.

Niemiecki Związek Piłki Nożnej jest zapewne i najbogatszą instytucją sportową w Europie. Ogromne wpływy ze spotkań międzynarodowych stworzyły pewne podstawy, okazałe procenty ze spotkań mistrzowskich dopełniały wartość związkowej skarbówki. D. F. B. rozporządza swobodnie ogromnymi sumami i należy do tych szczęśliwych wyjątków, które mogą sobie pozwolić na wydawanie okazałych sum na rozmaite rodzaje kursa przygotowawczego, trenerów i inwestycje dla nabytku piłkarskiego. Najwyższą bowiem pozycję w wydatkach Niemieckiego Związku stanowi suma złożona na finansowanie ruchu piłkarskiego wśród młodzieży szkolnej!

ŚWIETNA PRZESZŁOŚĆ...

W porównaniu do Polski, a piłkarstwo Rzeszy bardzo poważna tradycja. Właściwy rozwój przypada na pierwsze lata stulecia, pierwszy występ międzynarodowy na rok 1908 (ze Szwajcarią). Do wybuchu wojny potrafili zdobyć sobie Niemcy w piłkarstwie europejskim pierwszorzędną pozycję. Okres największego rozrostu przypada na lata powojenne; wydaje się, że czteroletnia wichura europejska nie zrobiła uszczerbku w ludzkim materiale.

Jest to okres hegemonii Południa, I. F. C. Nürnberg i S. V. Fürth panują niepodzielnie w piłkarstwie niemieckim, niepokojone tylko od czasu do czasu przez Hamburger Sport-Veren. Inne dzielnice mają mało do powiedzenia. Z biegiem lat następuje przewartość północy. Południe traci wiele ze swej potęgi. Zachód robi wspaniałą karierę, a inne okręgi, przedewszyst-

kiem północ, Berlin i Saksonia, czynią rozpaczliwe wysiłki, aby utrzymać się na poziomie południowo-zachodniego koncertu. Lata powojenne przyniosły niemieckiemu piłkarstwu wiele sukcesów na terenie międzynarodowym. Bezcelowo byłoby młokować w morzu, często najsprzeczniejszych wyników. Stwierdzić tylko, że pięć się do góry niemieckiego piłkarstwa znalazło swój obraz w czasie olimpiady w Amsterdamie. Tam bowiem byli Niemcy najsilniejszym przeciwnikiem dla Urugwaju i do opuszczenia boiska przez słynnego Hofmanna prowadził 1:0, potem jednak przegrali 1:4. Na szczyt sławy wzniesli się Niemcy w roku 1930. Był to okres, gdy poszczególne kluby nie potrafiły powtórzyć dawnych sukcesów, a jednak reprezentacja państwowa uzyskała z Anglią 3:3, ze Szwajcarią 5:0 i z Węgrami 5:3. Nikt nie wierzył, że jest to łabędzi śpiew niemieckiego piłkarstwa przed okresem fatalnych niepowodzeń.

„I NIEPEWNA TERAŹNIEJSZOŚĆ

Remisowy mecz z Norwegią na jesieni 1930 r. we Wrocławiu inaugurował najsłabszy okres niemieckiego piłkarstwa. Mizerne rezultaty z państwami Skandynawii, fatalne porażki z Włochami, jeszcze gorsze z Austrią (0:6 i 0:5), niesłychane rozczarowania, jakie przyniosły spotkania z Holandią i Francją (oba przegrane), stworzyły nieprzerwaną niemiłą fałsz kłeski. Dwa pyrrusowe zwycięstwa z tego okresu nad Danią (4:2) i Szwajcarią (2:0) nie stanowią poważnych pozytywnych.

W obozie piłkarzy niemieckich zapanowała panika; kierownicy związku nie byli pewni żadnego meczu międzynarodowego. Za każdym razem, bez względu na wartość przeciwnika, groziła klęska lub w najlepszym razie remis. Były to rzeczy dziwne, skoro Niemcy teoretycznie byli bezwzględnie lepsi od Francuzów, Szwajcarów, Szwedów, Holendrów, czy Norwe-

gów. Lepsi o klasę. Ale w reprezentacyjnych koszturkach nie mogli im dać rady.

Z okazji berlińskiego spotkania Niemcy — Francja w marcu r. b. pisaliśmy m. inn. „Najbardziej charakterystyczną jest jednak owa psychiczna niemoc w sercach niemieckich reprezentantów, którzy nie mogą się oni pozbyc, mimo świadomej wyższości nad przeciwnikiem”. Pozostajemy dziś przy ówczesnej opinii. Niemcy grają lepiej w football, niż większość narodów europejskich; dowody tego wyniki ich czołowej klasy klubowej, dowiodły sukcesy reprezentacji Zachodu i Południa. Ale w meczach międzypaństwowych wychodził im dotąd obarczony tak niemiłym balastem ambicji narodowych, tak nastawieni na fałszywe nuty o honorze zaszczytów i t. p. komuś, że musieli każdorazowo nie mać zawziętych psychik.

JASKOŁKI ODRODZENIA

Ogólna reforma sportu niemieckiego zdaje się stworzyła nowe

możliwości dla piłkarstwa. Zwycięstwo 8:1 nad Belgią było bardzo wymowne, a rozczarowanie z Magdeburga z okazji remisowego meczu z Norwegią (przez wielu zresztą oczekiwane!) nie stanowi właściwie odchylenia od zasadniczej, obserwowanej przez nas linii nowego postępu. Po trzyletnim okresie niepowodzeń, znajduje się piłkarstwo niemieckie niewątpliwie na szlaku odrodzenia.

Dane ku temu są przecież bardzo wspaniałe. Potężny, bogaty materiał, niewatpliwa klasa zawodnicza, środki finansowe. Przedewszystkiem zaś stabilizacja się wewnętrznej wartości niemieckiego piłkarstwa.

Dzisiaj można śmiało powiedzieć, który z okręgów, który z klubów przoduje w Rzeszy. Najsilniejszym okręgiem Niemiec jest w danej chwili niewątpliwie Zachód. Jego czołowe kluby: Fortuna — Düsseldorf i Schalke 04 stoją na poziomie najwyższej klasy europejskiej. Kunst i niektórzy gwiazd obu tych

klubów przypominają żywo format profesjonalistów. Dobrą klasę reprezentują również Benrath.

Potem idzie Południe, niedługo bezkonkurencyjnie dominujące. Klasa Południa obniżyła się, ale ilością wysokowartościowych zespołów przewyższa ono dziś jeszcze Zachód. Bądź co bądź takie zespoły, jak Bayern, München 1860, Fürth, I. F. C. Nürnberg, Eintracht, F. S. N. Frankfurt, Schwaben-Augsburg, czy Wacher z Monachium, potrafią niejednemu europejskiemu przeciwnikowi wygarbować skórę.

W pewnym odstępie za Zachodem i Południem podążają trzy pozostałe klasowe okręgi: Północ Saksonia i Berlin. Tu wybija się już tylko pojedyncze kluby, jak Hamburger S. V., Holstein-Kiel, Dresdner S. C., Polizei S. V. z Kamienicy, Hertha, czy Tennis Borussia w Berlinie.

JAK NIEMCY GRAJĄ

Scharakteryzować piłkarstwo niemieckie, zdefiniować typ germańskiego piłkarza należy do bardzo trudnych zadań. Nikt w to nie wątpi, że inaczej gra się nad chłodnym Bałtykiem, inaczej w ciepłej Bade-nii, że z innym temperamentem kopie piłkę zapalczywy Monachijczyk, a z innym flegmatycznym mieszkaniem Hamburga; czy można nysystem dokładnego i powolnego Berlińczyka porównać z metodami i taktyką pełnego temperamentu i pomysłowego syna Nadrenii?

Względna definicja piłkarza niemieckiego oprzeć na przeciętnym typie reprezentanta ostatnich lat. Jest on zwykle doskonale wyszkolony technicznie, demonstruje zawsze kulturowaną grę, znać na nim szkołę i trenera, pielegnuje on wdrażany przez lata system.

Nie rozporządzając specjalną inklinacją do piłki nożnej musi się piłkarz niemiecki wszystkiego uczyć, czyni to jednak bardzo gruntownie, może zbyt gruntownie, gdyż jego idealnie wyszkolonej grze brak połoju, fantazji.

Dlatego też gra Niemców zawsze jest czysta, oparta o wzorowe podstawy, ale rzadko porywająca. Poza pomysłowością brak Niemcom taktyki. Nie potrafili oni nagle skomplikowanej sytuacji skutecznie rozwiązać, natomiast nikogo tak łatwo nie można zaskoczyć, jak właśnie Niemców. W ciężkich chwilach, gdy przeciwnik potrafił ich przycisnąć, tracą bardzo często głowę. I dlatego z Niemcami, będąc nawet w defensywie, mając nawet ujemny stosunek bramek, nigdy nie należy rezygnować — zawsze istnieje jeszcze możliwość podciągnięcia wyniku.

Piłkarze niemieccy rozporządzają niezmiernie doskonałymi warunkami fizycznymi; poważniejszym mankamentem jest brak szybkości (wykluczamy z pod tego zastrzeżenia Niemców zachodnich) zarówno ruchów, jak i myśli. Tem dokładniej jednak są te ruchy i myśli wykonywane.

Najsilniejsze punkty niemieckich reprezentacji to tyły i skrzydłowi; najczęściej zawodzą pomocnicy i środkowa trójka ataku. Jeśli jednak na upartego będziemy doszukiwać się przyczyn, dla których niemieccy reprezentanci rzadko grywają tak, jak w rzeczywistości potrafią, mimo ambicji i pragnienia zwycięstwa, wrócić musimy do koncepcji początkowej: brak elanu i odpowiedniego nastawienia psychicznego.

H. Glinner.

Pierwsze oznaki „finiszu”

w akcji zbiórkowej na leczenie nogi Kusocińskiego

W akcji zbiórkowej na leczenie nogi Kusocińskiego sportowcy polscy rozpoczęli już imponujący finisz. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich trzech dni na fundusz wpłynęła suma przeszło dwustu złotych, co pozwala wnioskować, że zbiórka zostanie ukończona w tempie szybszym, niż przypuszczaliśmy.

O zasięgu naszej akcji świadczy fakt, że nawet za granicami Rzplitej, znajduje ona coraz szerszy oddźwięk. Tak więc urzędnicy konsulatu R. P. we Wrocławiu nadesłali zł. 21 gr. 20, a jak nam sygnalizują z Paryża — na terenie Francji zebrano już kilkadziesiąt franków, przy czym ofiarodawcami są nie tylko tamtejsi Polacy, ale nawet ludność rdzennie francuska.

Poza tym z Białegostoku otrzymaliśmy pierwszą z zapowiedzianych list składowych, która powiększa fundusz o dalsze 83 zł. 50 groszy.

Komendant tamtejszego ośrodka W. F., por. Żmudziński, przesyłając nam tę kwotę pisze między innymi: „Nadmieniam, że jest to dopiero pierwsza lista. W miarę wypełniania list następnych, będę je przysyłał WPanom”.

Równocześnie przesyłam obraz art. mal. p. Czesława Sadowskiego, który ofiarował go na leczenie nogi „Kusego”.

Jak więc widzimy Białystok dotrzymuje danego słowa. W swoim czasie zadeklarował, że zasili fundusz kwotą około 250 złotych i oto wpłynęła już pierwsza „rata”.

Brawo, jeszcze raz brawo, Białostoczanie!

Wskazujemy Wam spójni organizacyjnej, którą można stawiać za wzór wszystkim wielkim ośrodkom sportu polskiego. Jeszcze jednym ujmującym momentem, towarzyszącym naszej akcji jest pismo, nadesłane

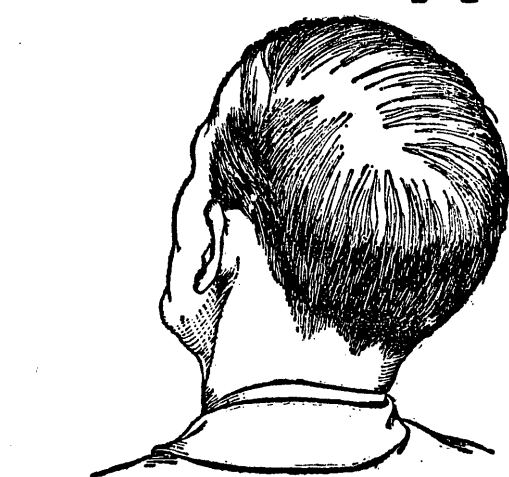
z 2-ej lwowskiej eskadry lotniczej. Brzmi ono: „Podkreślając z uznaniem akcję WPanów, chcemy choć w drobnej mierze przy-

czynić się do ratowania zdrowia naszego mistrza olimpijskiego, Janusza Kusocińskiego, wysyłając drobna kwotę 10 zł. Jednocześnie apelujemy do wszy-

Ofiarodawcy z Białegostoku

L. p.	Nazwisko i imię	kwota	28. p.	Zachary	1.—
1.	p. por. J. Żmudziński	5.—	29.	p. Sarnacki Kazimierz	1.50
2.	p. Kucharski Kazimierz	1.—	30.	p. kpt. Golas	1.50
3.	p. Stepiak Władysław	1.—	31.	p. Piko	2.—
4.	p. st. sierż. Kłopot Czesław	1.—	32.	p. Doll	1.—
5.	p. ślusarz Ludwik	50	33.	p. Labunka	50
6.	p. Grye Józef	3.—	34.	p. mjr. Stachowicz	1.—
7.	p. Piwowoński Antoni	1.—	35.	p. mjr. Sienkiewicz	1.—
8.	p. Strzałkowski Julian	1.—	36.	p. Brzuty	50
9.	p. Boie Teodor	3.—	37.	p. Marzowski	50
10.	p. Luckhaus Edward	1.—	38.	p. wach. Majewski	50
11.	p. Laskowski	5.—	39.	p. mjr. Rycheł	50
12.	p. Pierzchała	1.—	40.	p. wach. Czapke	50
13.	p. Inz. Gyrn	1.—	41.	p. Szymik	50
14.	p. Glinka	1.—	42.	p. kpr. Radziwiłł Bolesław	50
15.	p. Duceński Lucjan	1.—	43.	p. plut. Grys Bolesław	50
16.	p. kpt. Zacharewicz	2.—	44.	p. plut. Cybula Jan	50
17.	p. Ręcaszek	2.—	45.	p. wach. Kuc Franciszek	50
18.	p. woj. Michałowski	2.—	46.	p. wach. Noga Józef	50
19.	p. por. Korbodo	2.—	47.	p. wach. Wołoszewski Marian	50
20.	p. kpt. Tustanowski	5.—	48.	p. st. wach. Trzpis Jan	50
21.	p. Łoniewska Krystyna	3.—	49.	p. plut. Glowacki	2.—
22.	p. st. sierż. Nowakowski	3.—	50.	p. Janicki Roman	2.—
23.	p. st. post. Grabowiecki	5.—	51.	p. prof. Rybaczek	1.—
24.	p. Tęczyński	1.—	52.	p. prof. Lewin	1.—
25.	p. Amstaj	1.—	53.	p. prof. Ludortowicz	2.—
26.	p. Frenkel	3.—	54.	p. dr. Goldberg	2.—
27.	p. St. Homan	3.—		Razem	83.50

Mądrzy ludzie nie starzeją się



Mezyczna czy kobiecia — nikt nie chciałby wyglądać w 35-tym roku życia jak gdyby już liczył 40 lub 45 lat. Przez wagę, wyblakłe lub nadmierne tusze włosy wygląda się odstrasza i staro.

Zdrowy włos rośnie codziennie około pół mm. Każdy dorosły człowiek ma na głowie 75—100.000 włosów. Zestawione kawałki włosów, które wyrosły w jednym jednym dniu, wydobyłyby włos o długości około 40-stu metrów, z czego wynika, jaka pracę muszą wykonać korzenie i podglebie włosów codziennie i co godzinie.

Najmniejsza przeszkoda w czynności korzeni włosów zniża siłę porostu. Dla utrzymania pięknych włosów aż do starości potrzebna jest właściwa pielęgnacja. Łupież oraz swędzenie głowy są sygnałami uprzedzającymi, których nie powinno się lekceważyć. Przez zaniedbywanie podobnych „wad piękności” następuje niechcienne wypadanie włosów, z czego powstaje po miesiącach i latach łysina.

Neo-Silvkrin uwzględnia powyższe przyczyny wypadania włosów, usuwa łupież tak równie skutecznie swędzenie głowy i dostarcza nowy pokarm osłabionym i wygołodniałym korzeniom włosów. Jak Neo-Silvkrin wspomaga tysiącom, tak dopomoże każdemu.

Chętnie służymy bezpłatną informacją co do leczenia i pielęgnacji zdrowych i chorych włosów.

Prosimy nie zwlekać i wypełnić jeszcze dziś kupon gratisowy.

BEZPŁATNY KUPON

przesłać w kopercie zaopatrzonej znaczkiem do Silvkrin-Gdańsk 642.

Proszę o bezpłatne przesłanie

1. Próbkę Neo-Silvkrin-Shampoo'u

2. Książeczkę „Wypłanie i regeneracja włosów”

3. Uznania o skuteczności preparatów Neo-Silvkrin'u

Imię i nazwisko:

ul. i l. domu:

poczta:

Ucieczka Grossa z ringu

podczas meczów zawodowców w Poznaniu

POZNAŃ, 19.11. — Tel. wł. — W Poznaniu rozpoczął się w sobotę międzynarodowy turniej pięściarski szum nie nazwany o mistrzostwo Polski dla zawodowców. Zapowiedziano walki w czterech ciężkich wagach, przyczem wymieniono następujące nazwiska zgłoszonych uczestników Bartneck i Kotka (Niemcy), Pokorny (Czechosłowacja), Young Spars (Anglia) oraz Górny, Kantor, Goworek, Kiarowicz i Wochnik (Polska).

Już pierwszy dzień walk wykazał, że publiczność poznańska jest wybredniejsza i zna się trochę więcej na boksie, niż to przypuszczali organizatorzy imprezy, liczący na bezkrytyczną publiczność zawodowych walk zapasniczych. Widownia bowiem nie dopisała.

Z czterech spotkań zadowolić mogła jedynie walka Władzyl z Kokem. Mecz bokserski Polonia — Barkochba został odwołany wobec zbankrutowania się bokserskich żydowskich przeciwko władzom Barkochby. Zarząd klubu żydowskiego ukarał natychmiast winowajców: Ken gswelna na 4 tygodnie i wydalenie po tym terminie z klubu; Bła watnika, Dubrowicza i Grunwaldta roczną dyskwalifikacją.

tem przeprowadzona w żywym tempie przez 8 rund. Obaj wykazali doskonałą formę i przygotowanie, stosując walkę na dystans. Zwyciężył lepszy Władzyl, który z wyjątkiem pierwszych dwóch i szóstego starcia zdecydowanie przeważał.

Następnie walczył Górny z niemającym wielkiego pojęcia Koniecznym, przyczem Górny wykazał formę i oświecał swego przeciwnika. Mimo to przy wzrastającej przewadze wygrał przez techniczny k. o. w czwartym starciu Górny.

Trzecia para, nowicjusze Podgórski (Warszawa) i Błończak (Pomorze) obajali się przez trzy starcia aż wreszcie Błończak zaczął się wyliczyć.

Nieoczekiwany przebieg miała ostatnia walka do której stanęli będadcy w słabej formie Gross (Lwów) i Niesobski. Czyste zwarcia, zanikanie uniki czyniły walkę chaotyczną i nieciekawą. Już w 3-cim starciu obaj są grogry, przyczem Gross atakuje szczególnie, a Niesobski — żoladek. Od jednego takiego uderzenia Gross słabnie i podnosi rękę na znak podania się, co sędzia p. Kiarowicz przeoczył i gdy Niesobski w dalszym ciągu uderzał, Gross uciekł z ringu. Powrócił po chwili, lecz nie na długo, gdyż się ostatecznie poddał.

Śląski O.Z.P.N. za Naprzodem

wnosi protest na walne zebranie P.Z.P.N.

KATOWICE, 19.11. — Tel. wł. — W związku z decyzją PZPN niedopuszczenia odwołania Naprzodu do referendy okręgowych uchwał zarząd Śląskiego OZPN następuje punkty:

a) ponownie w całej ośnowie odwołania KS Naprząd do walnego zgromadzenia PZPN,

b) wniesie na walne zgromadzenie Śląskiego OZPN wniosek o wycofanie mistrza piłkarskiego okręgu Śląskiego z rozgrywek międzyokręgowych o wejście do ligi w roku 1934.

c) wniesie na walne zgromadzenie OZPN o uchwale dyrektury dla delegatów na walne zgromadzenie PZPN-u, ażeby wycofać się z obrad na walnym zgromadzeniu PZPN nad sprawami reorganizacji mistrzostw piłkarskich, a to na znak protestu przeciwko uchwale zarządu PZPN w sprawie Naprzodu.

KATOWICE, 19.11. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się na G. Śląsku walne zebranie walnego zgromadzenia okręgowego Śląskiego związku hokeja na lodzie. Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: przewodniczący dr. Skulicz, wiceprezes Tućzyński, sekretarz Dobrowolski, skarbnik Wolff, i kpt. związkowy Kulej. Członkami zarządu zostali komisarz Rosolowicz i Boratyński.

sowych sukcesów nowe zwycięstwo nad czołową drużyną Śląska K. S. O6 Katowice w stosunku 1:0 (0:0). Orzeł pokonał BBSV w stosunku 6:1 (3:1). Mistrz Śląska KS Naprząd Lipiny uzyskał w pierwszej swojej rozgrywce nieznacznie tylko zwycięstwo w stosunku 2:1 (1:0) nad KS Słowian.

KATOWICE, 19.11. — Tel. wł. — Na walnym zgromadzeniu okręgowego związku hokeja na lodzie zaliczono do Śląskiej A klasy hokejowej następujące zespoły: Śląskie Towarzystwo Hokejowe, Katowice, Silesia, Siemianowice, Teschner Eislaufverein, Cieszyn, Bialaer Bielitzer Eislaufverein.

Pozatem postanowiono w przyszłą niedzielę rozegrać mecz hokejowy Cracovia — Śląsk, a w pierwszych dniach grudnia Śląsk — Opawa (Czechosłowacja).

KATOWICE, 19.11. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie okręgowego związku hokeja na lodzie. Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: przewodniczący dr. Skulicz, wiceprezes Tućzyński, sekretarz Dobrowolski, skarbnik Wolff, i kpt. związkowy Kulej. Członkami zarządu zostali komisarz Rosolowicz i Boratyński.

Sprawa o sprzeniewierzenie funduszków olimpijskich

Przez pięć godzin rozpatrywał war szawski sąd okręgowy sprawę defraudacji funduszków olimpijskich przez p. Teofilą Czyż, kierowniczkę biura ZZ. W wyniku rozprawy sąd uznał fakt sprzeniewierzenia za udowodniony i skazał przestępcę na 1 rok więzienia, zaliczając na poczet kary 6 i pół miesiąca aresztu śledczego i zawieszając wykonanie pozostałej części wyroku na lat pięć.

W ustnych motywach sąd stwierdził, że łagodny wymiar kary wywołany został ważkimi okolicznościami łagodzącymi, do których zaliczyć należy niekaralność oskarżonego, długotrwale wzorową pracę i przyniesienie do wiary. Jako okoliczności obciążające wzięto pod uwagę: użyteczność publiczną defraudowanych pieniędzy, nadużycie zaufania świata sportowego, ważny cel okradzionej instytucji i znaczną wysokość sumy.

Tego samego dnia p. Teofil Czyż znalazł się na wolności.

Liczni świadkowie sprawy, rekrutujący się z pośród kierowników ZZ, z całą sympatią odzywali się o pracy p. Czyży w tej instytucji. Przed dwudziestą laty przyjęła chłopca na posyłki. Przed pół rokiem był to już kierownik dużego biura, urzędnik o niezbyt szero kich horyzontach, ale bardzo sprytny i rekordowo obrotny (świadek p. Urzycz). Te jego cechy, obok wyjątkowej uczynności spowodowały, że wróciła funkcje p. Czyży przerosły znacznie kompetencje kierownika kancelarii. Stał się tożsamością wszystkich dygni tarzy związkowych, powiernikiem i wykonawcą ich prywatnych zleceń, nieocenionym wywiadowcą (dostaw niał — zeznane dyr. Lesiewicz) stosunków sportowych, słowem — mężem zaufania i najważniejszą sprężyną wiel kiego, ale nieskomplikowanego aparatu ZZ.

Ta amerykańska karjera zalała ją 5-go maja r. b. Gdyby nie ustąpienie inż. Dąbskiego ze stanowiska skarbnika — pewnie dotychczas jeszcze p. Czyż ponawiałaby niepodzielnie na ulicy Wileńskiej. Ale nowy skarbnik — dyr. Lesiewicz — jest ulepiony z innej gliny. I on przynajmniej, ze zaufaniem do kierownika kancelarii miał całkowite i niezachwiane. Ale dobre referencje

i dwunastoletnie praca nie mogą — jak sądził nowomianowany skarbnik — zastąpić kontroli kasowej i skrupulatnej rewizji. Dyr. Lesiewicz przychylił do ZZ i żądał zdania sobie kasy. Żąda — bardzo to charakterystyczne — nie od odpowiedzialnego formalnie p. Dąbskiego, ale od faktycznego władcy ZZ — p. Czyży. Przez miesiąc Czyż unika kontroli. Jest bardzo zajęty, dzień mu niedogadza, albo ktoś zabrał kluczyk od szafy...

Piątego maja zadzwonił telefon. — Mówi urząd śledczy. Zgłosił się do nas dyrektor Czyż i złożył zameldowanie o defraudacji. Około 15.000 złotych. Jest aresztowany!

P. Teofil Czyż ujawnił w murach więziennych pewne skłonności do fantazji. Po aresztowaniu przyniósł na gorąco do sprzeniewierzenia pieniądze, później jednak wykoncywował sobie mełną teorię o tajemniczym zaginięciu tej sumy w rozgardzaju olimpijskim w lipcu 1932. Nie twierdził nawet, że kwota ta została przez niego zgubiona; konstatuje tylko jej brak i sam dziwi się temu tak bardzo, jak my dziwi my się dzisiaj, patrząc na tę niezwykłą na ławie oskarżonych postać.

Nie ulega przecie wątpliwości, że p. Czyż w żaden sposób nie pasuje do znanych nam z literatury i życia defraudantów. Żył skromnie, nie pije, nie gra w karty, nie chodzi na wyścigi. Nie widać nawet niewiasty-wampy, która raby popychała go do defraudacji! Jest tam wprawdzie jedno kobiece widmo, tajemnicza miss, która miała wyjść zamaż za Czyżę i posłaniem pokryć braki defraudacji. Ale ta dama figurowała tylko w pierwszej wersji. W drugiej, powiększonej, już jej nie ma, — bo nie ma całej defraudacji. Jest nie szczęśliwy zbieg okoliczności i czołowiek samotny, zaszczuty, zaplątany i nieporadny...

P. Czyż miał 500 złotych stałej pensji. Poza tym miał dochody uboczne z czynności swoich wynikające. Razem stanowiło to wcale nieźłą pensję na obecne czasy. Pomimo tego defraudował. W jakim celu, na jakie potrzeby? Tego pytania przewód sądowy nie rozwijał. Dla defektywnego sportowca — stanowiło to najbardziej emocjonujący punkt sprawy. Na co zostali wydane pieniądze? Śledztwo pozostawia łachowcom.

P. Czyż przyszedł na rozprawę w swoim zwykłym dobrze odprasowanym garniturze, ze stawanie zawiązanym krawatem. W więzieniu działał mu się podobno mienalgorzest. Dostał się do

kancelarii, wprowadził swój reżim, zdobył powszechną sympatię i zaufanie... W czasie rozprawy p. Czyż krył głowę za wysokim pulpitem i przykładał do oczu palek chusteczki. Płakał w czasie sympatycznych wspomnień świadków, płakał w czasie przemówienia przedstawicieli interesu publicznego (prok. Koral), a na dobre rozczulił się w czasie spokojnego i znakomicie opracowanego wywodu adw. Fogieła, który konsekwentnie wygrał wszystkie atuty znajomości terenu i przeciwników.

Sędzia p. Horoszewski — dobry. Tak się przecieć pisze w sprawozdaniach sportowych. Sprawę defraudacji można byłoby po wyroku uważać za wyczerpaną, gdyby za sylwetkę głównego winowajcy nie zarysowało się tak charakterystyczne tło zetknięcia polityki kasowej.

Skonfrontujmy stanowisko zasadnicze ZZ ze stanem istoty. Płk. Urlich, od sześciu lat pełniący funkcje kierownika tej instytucji, oświadczył:

— Byłem dumny z doskonałego systemu naszej gospodarki finansowej. Skarbnik co miesiąc składał sprawozdania, mieliśmy ciągle przed oczyma

obraz naszej kasy. Komisja rewizyjna pełniła kontrolę z ramienia władnego zarządu i nie występowała z poważniejszymi zarzutami. Ubezpieczenie było więc wielokrotnie. Mimo to — ze względu na szacunek dla publicznych pieniędzy — nie zgodziłem się nigdy na powierzenie Czyżowi pod opiekę większej sumy pieniędzy! Nie pozwala na to zwykła ludzka ostrożność!

Brawo! — myślimy. Czy bić okłaski? Ale potem przychodzi świadek. Praktyka ma złusować teorie. Wpływają nawięzsetki tysięcy złotych, które wrzucano p. Czyżowi bez cienia normalnej podziękowości. Wyłaził w przewodzie sądowym smutna prawda, że organy kontroli kasowej działały systemem domowym.

W przenośnej kasce leżały na biurku dziesiątki tysięcy złotych, które kusily niezamownego kasjera. Pan skarbnik ufał panu kasjerowi i w ciągu siedmioletniej działalności ani razu nie sprawdził zawartości podręcznej kasy. Komisja rewizyjna ufała panu skarbnikowi i na przewodzie sądowym nie u dowodniła, by kiedykolwiek w ciągu siedmiu lat zainteresowała się stanem gotówki w kasie.

Pytaliśmy się tylko, czy jest ona

w porządku! A później podpisywano miesięczne sprawozdania i raporty komisji rewizyjnej. Zdaniem naszym, i tak jest przyjęte na całym świecie, z chwilą podpisania protokołu skarbnik i komisja rewizyjna odpowiadają za pełną zawartość kasy narówni z urzędnikiem. Także jest ryzyko podcyfrowywania rachunków, bez badania ich treści!

Dlatego, tak łalszym dysonansem zadźwięczała na sali sądowej deklaracja p. radcy Forsyia, który na pytanie o pokrycie strat odpowiedział z dumą: — P. Dąbski wypłacił 3 tysiące złotych. Ja pracuję bezplatnie po 2 godziny dziennie w biurze. Pozostałe panowie też mają coś wpłacić, ale, oczywiście, nie jako członkowie byłego zarządu, tylko jako... jako — mecenasi sportu!

Słowa te zatrącają o przesadzie. Wydaje nam się jedna rzecz pewna: fundusze olimpijskie nie mogą pieniędzy stracić. Piętnastce tysięcy złotych odpowiada kosztom wysłania 50-ciu zawodników do Berlina. Jeżeli ZZ-owi uda się wydukać tę sumę z dochodów p. Czyży (?) droga akcji cywilnej — wszystko w porządku. Jeśli natomiast okaże się, że p. Czyż jest goty i do spłacenia tych sum niezdolny — pan skarbnik i komisja rewizyjna powinny się pociągnąć do obowiązku solidarne go pokrycia strat!

Jest jeszcze inna sprawa, sprawa ważniejsza, bo dotycząca przyszłości. P. inż. Dąbski oświadczył wyraźnie przed sądem, że przez cały czas swego urzędowania uważał siebie za skarbnika ZZ, a nie Komitetu Olimpijskiego. Wiedział o każdej sumie zaprzynionej na budżet ZZ, ale nie tracił się do funduszków olimpijskich. Tu więc otwarto drogę nieporozumieniom kasowym i defraudacji.

Powstałe wobec tego pytanie: kto pełnił funkcje skarbnika Komitetu Olimpijskiego? Kto opiekował się i ponosił odpowiedzialność za ten fundusz? Czy jest taki człowiek? A jeśli jest — to dlaczego nie widzieliśmy go w sądzie?

Rozprawa obudziła obawę, że pieniądze były przez wiele lat wydawane bez rachunku i kontroli. Czy w chwili obecnej nienaruszalność tego funduszu jest już należycie zabezpieczona?

Przydatny był w tej publicznej sprawie komunikat ZZ i Komitetu Olimpijskiego.

erd.

Zwycięstwo ponad stan umiętności

odnoszą Czarni nad Śmigłym 5:2 w meczu o miejsce w Lidze

LWÓW, 19.11. — Tel. wł. — Czarni — WKS Śmigły 5:2 (3:0). Bramki dla Czarnych Żurkowski trzy, Makuch i Niemiec po jednej, dla wianin prawy łącznik Pawłowski. Sędziował p. Laband ze Śląska.

Czarni: Filipowski; Chmielowski, Ficek; Sadowski, Czyżewski, Makar; Niemiec, Makuch, Piwiński, Dziwisz, Żurkowski.

Śmigły: Rogów; Chowaniec, Maniecki; Mroczek, Skowroński, Wysocki; Drag, Zbroja, Hajduk, Pawłowski, Mocznikowski.

Przenikliwe zimno, typowa jesienna szaruga tworzyły tło spotkania o wielką stawkę. Mimo nieprzychylnych warunków stawiało się na boisku Czarnych około tysiąca widzów, niestety zawody nie mogły ich rozgrzać; padło wprawdzie w sumie 7 bramek, jednak poziom spotkania był dość niski, oba zespoły wykazywały znaczne luki, stawiające pod znakiem zapytania ich kwalifikacje ligowe. Dostroił ich do tego i sędzia Laband, który wypadł bardzo słabo, to też należy się dziwić, że PKS nie uważa za stosowne na tego rodzaju spotkania delegować najlepszych swych członków. Całe szczęście iż przebieg zawodów zapobiegł wytworzeniu się niespokojnej atmosfery; tylko dzięki temu bowiem nieudolność arbitra nie wywołała gorszych konsekwencji.

Czarni wygrali w stosunku, który bynajmniej nie odpowiadał ani przebiegowi zawodów, ani też wagi meczu; układowi sil; byli oni bez względu na to, że w pomocy; natomiast fadniej grał napad wianin, któremu brak było jednak zupełnie wykończenia. Czarni przewyższali pozbawionego przeciwnika swego rutyn

na, którą Śmigły starał się znów nadrobić lepszą kondycją fizyczną.

Wianinie przed przerwą nie ustepowali zbyt przeciwkowi, a w drugiej części gry mieli nawet zdecydowaną przewagę; i naogół pozostawili wcale nieźle wrażenie.

Okazało się, iż Śmigły dysponuje atakiem mającym zaawansowane zrozumienie dla dośrodkowej kombinacji; i to nawet tak wybitnie, że usiłowano wprost wjeżdżać do

bramki; wielkim mankamentem napadu tego był zupełny brak strzału, to też wcale dobre akcje w polu kończyły się nieproduktywnie pod bramką Czarnych.

Pomoc technicznie niezbyt zaawansowana, odznaczała się wielką pracowitością i wytrwałością, przyczem na pierwszy plan wybijał się środkowy Skowroński. Obroncy technicznie słabi, nie mieli odpowiedniego wykopu. Bramkarz

wypuszczał prawie każdą piłkę z reki.

Czarni mimo wysokiego zwycięstwa nie mogli zadowolić; atak, wyda się to może paradoksalne, w danym wypadku był najsłabszą ich linią, wszystkie bramki padły bowiem raczej z błędów przeciwnika, niż jako owoc dobrze wypracowa nych pociągów. Żurkowski na lewym skrzydle był strzałowo bardzo dobrze dysponowany, zdobył też z miejsca dwa bramki w 14 i 21 min. z pozycji, które przy lepszym bramkarzu i bardziej ustawiającej się obronie trudno byłoby uzyskać.

Sukces ten dał drużynie lwowskiej już poważną przewagę moralną, dzięki której przeszła też do energiczniejszej ofensywy, uwięzionej w 38 min. trzecia bramka, zdobyta przez Makucha w zamieszaniu, co zagwarantowało im zwycięstwo.

Po przerwie będąc prawie przez cały czas w defensywie, umiano dzięki nagłemu zrywom, znów dwukrotnie zaskoczyć wianin, przyczem strzelcami byli w 39 min. Niemiec, a w 44 — Żurkowski.

Goście mimo długotrwałej ofensywy w drugim okresie gry; tylko dwa razy wpakować zdołali piłkę do siatki, a to dwukrotnie przez prawego łącznika, marnując poza tem całe mnóstwo doskonałych sytuacji.

Pomoc Czarnych po przerwie opadła na siłach, nadrabiała jednak wiele większą rutyną, szczególnie ostatni pod koniec Czyżewski. Obronę dawała sobie wprawdzie radę, jednak trudno było oprzeć się wrażeniu, że gra tego rodzaju nie wystarczałaby przeciwnikom bardziej zdecydowanym. Bramkarz nie miał wiele strzałów, kilkakrotnie interweniował wcale pewnie.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 19.11. — Tel. wł. — Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się w niedzielę w Krakowie jesienny bieg naprzelaj (ok. 3 km.).

Na starcie stanęła rekordowa, jak na Kraków, ilość zawodników, bo aż 27 reprezentujących Cracovię, Legię i Pogoń ka łowicką oraz kilku niestowarzyszonych; zwyciężył Fialka (Cr.) 10:14.4. Rak czy (Pogoń — Katowice) 10:23.4, 3) Orłowski (Pogoń — Katowice), 4) Seldan (Cr.) 5) Rucido, 6) Rosenmann, obaj niestowarzyszeni.

Zwycięzca otrzymał piękny puchar przechodni, ofiarowany przez kierownika okręgowego urzędu W. F. pułk. Wojciechowski. Organizacja bardzo dobra.

POZNAN, 19.11. — Tel. wł. — Zawody pięciobojskie zorganizowane przez sekcję Sokola i drużynę Błękitnych, dwa najsilniejsze i najruchliwsze po Warcie zespoły pięciobojskie były eliminacją przed spotkaniem z drużyną niemiecką, która przybyła do Polski na niedzielę 3 grudnia, by walczyć w Poznaniu i Inowrocławiu. A składa się z klubów Neukoln i Helios. W ich ramach odbyło się również eliminacyjne spotkanie w wadze średniej między Czarnymi (Sokół) i Lewan dowskim (Stella Gniezno). Zwyciężyli na punkty lepszy Dankowski, który

w trzecim starciu posłał swego przeciwnika dwa razy na deski.

KRAKÓW, 19.11. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Wisła pokonała Policjiny K. S. (Katowice) w stosunku 10:6. Jest to wielki sukces młodej sekcji bokserskiej, której adepci zadziwili ambicją i wytrwałością. Słaski naprawdę wystąpił z licznymi rezerwowymi, ale i w szeregach Wisły brakło Juszczaka i Korzenickiego. Walki poza spotkaniem Makosza z Mieczysławskim stały na dość niskim poziomie.

KRAKÓW, 19.11. — Tel. wł. — W meczu piłki siatkowej YMCA pokonała Cracovia 2:0, zarówno w konkurencji pań jak i panów.

GRUDZIĄDZ, 19.11. — Tel. wł. — W meczu finałowym o mistrzostwo Grudziądza GKS pokonał SCG w stosunku 2:1, zdobywając tytuł mistrza.

GRUDZIĄDZ, 19.11. — Tel. wł. — Mecz bokserski pomiędzy katowickim Policjiny K. S. a GKS (Grudziądz) zakończył się spokojnym zwycięstwem PKS w stosunku 8:6.

TOMASZÓW, 19.11. — Tel. wł. — Lechia — KKS (Kalisz) 4:3 (3:1). Decydujący mecz o wejście do Ligi okręgowej. Decydująca bramka padła dopiero pod sam koniec meczu.

Mózg i pieść

Z pamiętnika menażera bokserskiego



DEMPSEY lubił stawiać sobie horoskopy z pasjansów.

Czego oni ze mną nie wyprawiali! Klepano, duszono, ba — nawet bito mnie; przyczem każdy starał się przyczynić swe go sąsiada w udzielaniu mi jak najbłędniejszych rad i wskazówek.

Lecz masaż, przy którym każ dy z moich przyjaciół starał się

wyzyskać wyłączone prawo eksploatacji moich cielesnych tere now był, o ile pamiętam, najbardziej bolesny. Nie przesadzę, jeśli powiem, że masażysty omal nie rozciągnęli mnie na de skach.

Z jakąż ulgą stawiałem czoło memu przeciwnikowi, gdy dźwięki gongu wypędziły wreszcie przyjaciół moich za sznury ringu.

To też przyznam się, że obawa drugiego obłożenia przez moich demonicznych sekudentów przyczyniła się w pewnej mierze do zwycięstwa. Bo oto w drugiej rundzie odkorkowałem potężny cios i zwałem przeciwnika na deski. Nie wątpię, że gdybym po raz drugi dostał się w opiekunkę ręce, byłoby już ze mną całkiem źle.

Wyścig wybujałych ambicji

To koszmarnie doświadczenie było dla mnie lekcją pogładową, której każdy miłośnik sportu bokserkiego, obserwujący ważne spotkanie pięściarzy zawodow wych, łatwo może się nauczyć. W roku każdego pięściarza widzi my zawsze trzech ludzi — trenera, sekundanta i menażera. Zauważcie również, że podczas przerwy czynności tej trójki są odpowiednio podzielone. Sekundant wymachuje ręcznikiem, a trener naciera ciało i, w razie ran, opatrjuje je. Lecz jeden tylko z całej trójki przemawia do boksera. Dwu lub trzech doradców stwarza już zamieszanie,

Drugą, niemniej cenną nauką był dla mnie mecz finałowy mego pierwszego turnieju w Denver Athletic Club. Wiedziałem już wtedy, że należy ograniczyć się do jednego tylko sekundanta. Earl Rice, mój przyjaciel z rodzinnego miasta, oddał mi wiele usług w meczach, poprzedzających spotkanie finałowe, lecz świadomość, że teraz chodzi o tytuł szampiona okazała się ponad miarę jego napiętych nerwów.

W przerwie, po pierwszej rundzie, gdy po ciężkim zmaganiu się z przeciwnikiem starałem się złapać trochę oddechu, Earl schwyłł butelkę z wodą, przylał mi ją do ust i zaczął dawać mi rady i wskazówki. W silnym zdenerwowaniu wpakował szyję butelki aż w samo gardło, przewracając ją dnem do sufitu. Przygwożdżony w ten sposób do słupka ringu, nie mogłem się wymanować.

Zdawało mi się, że Niagara zwała się w szaleńczych kaskadach przez mój kanał oddechow y, wypielniając pracujące płuca, dławiając i dusząc mnie. Jakoś odepchnąłem butelkę na bok, lecz zanim opróżniłem płuca, gong zadźwięczał ponownie.

Mimo, że dusłem się wskutek paroksyzmu kaszlu, musiałem w drugiej rundzie walczyć z jeszcze większą zaciętością. Na stępna przerwa była zbawieniem. Odsunąłem butelkę na bok, starając się złapać oddech.

Komedia w ringu

Earl zaczął tańczyć wokół mojego, machając ręcznikiem i zalewając mnie potokiem rad, gdy wtem jedna z jego rozróżnionych nóg wdepnęła do kubła z

wodą. Earl starał się strząsnąć go, lecz w rezultacie wyłał zawartość na widzów siedzących tuż przy ringu.

Przy akompaniamencie gło snych protestów i homerycznego śmiechu Earl zaczął skakać na jednej nodze, wówczas gdy druga dyndała w uwięzi drewnianego kubła. Cała ta scena była tak komiczna, że i ja nie mogłem się powstrzymać od śmiechu, mimo, że powinienem był raczej odpoczywać.

Gdy gong zabrzmiał ponownie, czułem się bardziej zmęczony, niż wypoczęty. Zdobyłem jednak tytuł szampiona i wśród ogólnej radości z powodu zwycięstwa, wybaczyłem memu sekundantowi jego błędy.

Zdenerwowanie Earla należało przypisać jedynie jego nadmiernej życzliwości w stosunku do mnie, mimo to jednak postanowiłem zaopatrzyć się na przyszłość w sekundanta, któryby w krytycznych momentach potrafił panować nad nerwami.

Blake i Kearns

Ze wszystkich pomocników, jacy kiedykolwiek stali w moim rogu najbardziej cenione obecnego menażera Fidela la Barby — Georgea Blakea. Dzięki jego naukowi Fidel zdobył amatorski i zawodowy szampionat świata w wadze muszej.

George Blake przed zostaniem menażerem pracował jako instruktor boks w Klubie Atletycznym w Los Angeles i jest obecnie jednym z najsławniejszych ludzi w swoim zawodzie. Poza swą władzą fachową posiada on tak rzadko spotykana w ringu powagę, którą najlepiej ilustruje fakt, iż mimo 12-letnie

go obcowania Fidel dotychczas zwraca się do niego z szacunkiem, mówiąc zawsze „mr. Blake”.

George był moim sekundan tem podczas gier Olimpijskich w roku 1920, kiedy to wygrałem szampionat światowy wagi półciężkiej.

W przerwach między rundami wskazywał na moje błędy i wytykał słabe strony mego przeciwnika w sposób tak spokojny, zimny i rzeczowy, iż miało się wrażenie, że stoi na rogu ulicy i radzi zblaknemu przechodniowi jak trafić na Baker street.

Jakże często w ogniu walki człowiek zapomina o wartościach zmiany swej taktyki, w celu wprowadzenia w błąd przeciwnika i przeocza możliwości rzucające się wprost w oczy postronnemu obserwatorowi. Sposób zachowania się w ringu Blakea napawał przemęczonego nerwowo pięściarza wiarą w siebie, dodaje mu otuchy i całkowitej pewności. Wiele doradców z ringu zrobiłoby dobrze, naśladować technikę Blakea, chociaż sam efekt, przysiąc trzeba, zależy w dużej mierze od osobowości człowieka.

Wzajemne zaufanie i obustronna sympatia pomiędzy bokserem i jego doradcą — to rzeczy pierwszorzędnej wagi.

Autorzy nowelek i sztuk scenicznych kreują często typy managierów, którzy ażeby pobudzić swych pupilów do maksimum wysiłków, obyspują ich gładem wyzwick obelg i szyderczych uwag. Sportem bokserskim interwuje się już od piętnastu lat i

przez cały czas nie widziałem i nie słyszałem, poza literaturą, kinem i teatrem, żeby manager potrafił wywołać pożądany efekt przez stałe zrzedzenie i pomniejszanie wartości swego pupila.

Gdy uczucia są wzburzone lub opinie różne, bardzo często partnerzy rzucają sobie kilka gorzkich słów prawdy, lecz wybuchy takie są zasadniczo zdrowe i zaleatwiają niejedno nieporozumienie.

W szerokim kole moich znajomych — pięściarzy i ich pomocników nie napotkałem jeszcze człowieka, któryby był uosobieniem wszystkich cnót. Najlepsi managerowie nie są wolni od wybuchów oburzenia.

W podnieceniu, jakie ogarnęło wszystkich podczas walki Dempseya z Firpem, w przerwie między rundami, po spotkaniu, które ja osobiście uważam za najbardziej emocjonujące w historii sportu bokserskiego tak doświadczonego manager, jakim jest Jack Kearns, stracił zupełnie głowę.

Teddy Hayes poprosił go o so le orzeźwiającej, które Kearns miał mieć podobno przy sobie. Zdenerwowany do najwyższego stopnia Kearns nit mógł ich znaleźć.

Hayes nastawał, że ma je w swoim ubraniu. Kearns zapominając, że jest managerem, a nie bokserem wymierzył potężny cios, który onarł się o podbródek trenera. Wyładowawszy w ten sposób swoje oburzenie, odrzucił znalazł buteleczkę w tyl nej kieszeni.

D. C. N.

Garstka rekordzistek

tworzy wąską podstawę kobiecej lekkiej atletyki

Miesiąc temu, przed samym wyjazdem do Ameryki, Walasiewiczówna odwiedziła naszą redakcję. Rozmawialiśmy wtedy długo, a większość pytań dotyczyła, oczywiście, planów naszej niedościgłej rekordzistki na najbliższą przyszłość. Z każdego zdania, z każdego niemal słowa Walasiewiczówny było jedno tylko pragnienie — za wszelką cenę, nie szczędząc wysiłków, chce przygotować się do Kobiecich Igrzysk w Londynie w taki sposób, aby odnieść trzy zwycięstwa w konkurencjach, na jakie zdecydowała się już dzisiaj.

Walasiewiczówna chce więc zwyciężać, ale równie silnie pragnie wielkiego sukcesu drużyny polskiej. Bez przerwy oblicza nasze szanse i punkty. Do tego, co sama zrobi dolicza punkty Wajsówny, Smetkówny, Jasieńskiej, a nawet Nowackiej, której rokuję wielką przyszłość. Punkty będą napewno mocno rozstrzelane, więc przy czterech pierwszych miejscach i paru dalszych, zajęcie można w klasyfikacji bardzo wysoko.

Walasiewiczówna liczy poważnie na to, że w polskiej drużynie znajdzie silne oparcie. Liczy na to, że wystawimy silną sztafetę 4 x 100 mt., która na Igrzyskach odegra wielką rolę. — „Ale one muszą dobrze potrenować. Dwie szprinterkę (Orłowska, Manteuffelówna), najszybszą z płotkarek, no i ja, powinniśmy dużo zrobić. Szkoda, że nie mogę przywieźć ze sobą siostry, bo ona jest już obywatelką amerykańską!”.

Przestępując do omawiania tegorocznego sezonu lekkiej atletyki kobiecej, celowo rozpoczęliśmy od Walasiewiczówny. Należało się do niej z wielu względów, ale zrobiliśmy to głównie dlatego, aby zapalić i wielką ambicję naszej mistrzyni przeciwstawić apatii i bierności, która niewątpliwie cechuje dzisiaj topniejące szeregi naszych zawodniczek.

Nie wiemy, doprawdy, czy Walasiewiczówna może liczyć na pomoc, której tak pragnie. Wajsówna, Jasieńska, Orłowska, Smetkówna — pracują nad sobą wyrwale, ale inne? Naprzykład Nowacka. Wielki talent, ale trenować systematycznie nie chce. A bez tego mowy nawet być nie może o dobrym wyniku na ciężkim dystansie 800 metrów. Dylematyż i improwizacja — daleko ją nie zaprowadzą.

Albo Manteuffelówna. Doprawdy, bez przesady, materiał na rekordzistkę świata. W jej talencie pokładaliśmy wielkie nadzieje. Wrodzony, piękny styl, długi krok i wspaniałe zacięcie, upoważniały nas do tego. Proszę spojrzeć na zdjęcie. Po dwu (dosłownie) treningach, potrafiła Manteuffelówna stać się dla Walasiewiczówny na 60 mt. równą niemal przeciwniczką. Czy zachęciło ją to do dalszej pracy? Proszę, zarzuć trening zupełnie. Być może, że ma do tego osobiste powody, ale to pewnie, że nie pierwszy już raz w naszej kobiecej lekkiej atletyce musimy się żegnać przedwcześnie z tak wielo obiecującym talentem.

Płotkarki nasze opuściły się także wyraźnie. Co tu się dziwić, wystarczało przecież raz się poświęcić i obejrzeć zawody kobiece w Warszawie, która tak długo przecież przewodziła w lekkiej atletyce całej Polsce. Wi-



1 — Walasiewiczówna, 2 — Wajsówna, 3 — Manteuffelówna, 4 — Nowacka, 5 — Sikorzanka, 6 — Orzelówna, 7 — Orłowska, 8 — Janowska, 9 — Schablińska, 10 — Jasieńska.

dzieliśmy wtedy zawsze — Walasiewiczówna. Startowała na każde zawołanie, nie oszczędzała się nigdy. A prócz niej? Czasem parę zawodniczek, startujących absolutnie bez treningu, czasem nawet nikt więcej...

Lekka atletyka kobieca w stolicy „kończy się” w oczach, a naprawdę lepiej jest dzisiaj chyba tylko na Śląsku i w Łodzi.

Ze po tem wszystkim, co mówiliśmy dotąd, notujemy jednak pewien postęp, to wyjątkowa zasługa wspaniałych rekordów Walasiewiczówny i Wajsówny, a pozatem dorobek kilku nowych talentów, które, na szczęście, nie przestały się pojawiać.

Oto, jak przedstawia się porównanie przeciętnego wyniku pierwszej dziesiątki z dwu lat ostatnich:

	1932	1933
60 mt.	8.01	7.87
100 mt.	12.87	12.87
200 mt.	27.78	27.68
800 mt.	2:35.7	2:36
80 mt. pl.	14.31	14.29

wdał z miejsca 231,15 229,2
wdał z rozp. 510,15 513,9
wyw. — 140,6 141,75
kula — 10,227 10,923
dysk — 34,889 34,698
oszczep — 31,443 32,852
5-ciobój — 3098,1 3072,7

Przechodząc do omówienia poszczególnych konkurencji, rozpocząć musimy znowu od Walasiewiczówny. Jej forma podlegała tego roku poważnym wahaniom, w końcu jednak ustabilizowała się na wspaniałym poziomie, dokonując rewolucyjnego przewrotu w tabeli rekordów świata. Walasiewiczówna, jak każdy czystej krwi sportowiec, nie zadawała się tem jednak. Daży i będzie dążyć do dalszej poprawy i napewno sprawi nam jeszcze niejedną miłą niespodziankę.

W biegach krótkich nasza rekordzistka króluje pewnie i nie ma dla siebie przeciwniczkę. Potrójna mistrzyni Orłowska przewodzi naszym pozostałym sprinterkom. Z nowych talentów zwraca na siebie uwagę Iwonińska Batiukówna i poznanianka Ali-

ska, która pod koniec sezonu załamała blaskiem formy najzupełniej nieoczekiwanej i wprost nieprawdopodobnej. Pokazała, że może wiele, żeby tylko równie wiele chciała! Zyczymy jej tego szczerze. Sikorzanka i Gotlibówna utrzymały się na dobrym poziomie.

Na „długim” kobiecym dystansie — 800 mt., notujemy zdecydowany upadek. Znakomity rekord Walasiewiczówny (2:18,2) odbiega daleko od pozostałych wyników. Nowacka pozostała na dawnym poziomie, a Sza-sówna, Głazewska i Świdzka raczej się nawet coinęły. Z gwardji długodystansowych biegaczek Śląska pozostały tylko mizerne strzępy.

Wiermem odbicie ogólne poziomu pozostałych sztafet, gdzie naproczemu oczekujemy od dawna na nowe rekordy.

Nasza „narodowa specjalność” — rzut dyskiem, to dzisiaj na dobrą sprawę tylko Wajsówna i jej fantastyczny rekord świata. Pozostałe przeciętności przewodzi przedstawicielka starej gwardji, Kobielska i obiecująca młoda

zawodniczka Gackowska.

Dużo lepiej jest w rzucie kulą. Impo-nująca poprawa przeciętnego wyniku o 70 cm. (!) znajduje pełne uzasadnienie zarówno w pięknych wynikach rekordzistki Jasieńskiej (12,02) i Wajsówny (12,00) jak i w dobrym poziomie wszystkich pozostałych zawodniczek. Szkoda tylko wielką, że żadna z naszych czołowych motaczek nie potrafiła się wykazać względnie choćby równością formy.

W oszczepie ciągle postępowanie Smetkówny przyniosło nam pierwszy rekord — (37,03). Doskonałe zachowanie po długiej przerwie Kwaśniewska (36,49), ale mało potem słyszeliśmy o niej. Wy-nik Jasieńskiej stoi już znacznie niżej.

Z pośród skoków na pierwszym miejscu postawić musimy skok wdal, zarówno z racji rekordu Walasiewiczówny (5,84) i wymagającego jeszcze potwierdzenia wyniku Alińskiej (5,65), jak i z powodu pięknego przeciętnego poziomu. Nie doczekaliśmy się tylko postępu od doskonale zapowiadającej

się Piotrowskiej.

W skoku wwyż brak prawdziwego talentu. Rekord Krajewskiej spokojnie stoi na nieosiągalnej dla dzisiejszych specjalistek wysokości. Przewodzi tu Janowska (145) i Wajsówna, która w sezonie ubiegłym wiele razy mile zaskoczyła nas swoją wszechstronnością. Najwięcej nadziei, których realizacji najprawdopodobniej nie doczekamy się nigdy, wzbudzały mogła Manteuffelówna, która ma „skoczność” pierwszorzędą. Walasiewiczówna, mimo dobrego odbicia, miała wynik stosunkowo słaby, bo o skoku wwyż nie ma właściwie pojęcia i to jest przyczyna, dla której nie mogła uporać się z rekordem w trójbój.

Nieciekawa konkurencja skoku wdal z miejsca przyniosła pierwszeństwo Hulanickiej, która po długiej przerwie z łatwością odzyskała dawne dominujące stanowisko. Drugie miejsce Jasieńskiej dowodzi, że nasza czołowa motaczka kuli ma dobre i racjonalne podstawy swoich wyników.

Na zakończenie raz jeszcze uczucie musimy Walasiewiczównę, której rekord w pięciobój (4193) odskakuje o dwie klasy od pozostałych wyników. Sikorzanka, która dzieli się w trójbój pierwszeństwem i rekordem z Walasiewiczówną, w pięciobój była już znacznie słabsza. Poza tem nie mamy w wielobój dobrych specjalistek.

Oto i koniec tegorocznego bilansu. Możemy stwierdzić z całą pewnością, że dzisiejsza lekka atletyka kobieca tworzy szczerą parstką doskonałych zawodniczek. Razem jest mniej, niż dawniej, a zainteresowanie tym sportem upada z każdym rokiem. Lekkiej atletyce kobiecej potrzeba dużo wielkich zdarzeń i wielkich zwycięstw, bo to jedno tylko może ją wyrwać z dzisiejszego bezwładu.

D. Engel.

W. T.

Z Budapesztu i Rzymu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Budapeszt, 15 listopada

Wiceprezes IAAF, p. Stankovits, powróciwszy z Zurychu, gdzie brał udział w obradach Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, przyjął nas dziś i udzielił wyjaśnień w sprawie mistrzostw Europy w lekkiej atletyce. Przedewszystkiem zapyta-limy się go o program mistrzostw.

— Sprawa ta — powiedział p. Stankovits — nastrocza nam wiele trudności. Według uchwał ostatniej konferencji, mistrzostwa muszą obejmować pełny program olimpijski i trwać tylko trzy dni. Naturalnie w tych warunkach trudno jest już teraz ustalić definitywny program, ale termin — 3 dni — musieliśmy akceptować, choć niektórzy delegaci proponowali 4 albo 5 dni, aby zredukować do minimum tak olbrzymie koszty organizacji.

Komisja europejska ma za zadanie ustalić definitywnie program. Podjęliśmy już kontakt z Italią i oczekujemy stamtąd propozycji. Nie odbędzie się jednak żadne wspólne posiedzenie, a decyzja zapadnie po wymianie poglądów w drodze listownej. Mimo to mam nadzieję, że przed końcem roku będziemy mogli już

opublikować program ostateczny.

Ożywione dyskusje wywołała też sprawa punktacji państw i pułharu wędrownego. Nie mogliśmy tu nic postanowić, gdyż — jak wiadomo — mistrzostwa Europy są zorganizowane tylko na próbę. Jeśli jednak Włosi ofiarują pułhar wędrowny, to nic nie stoi na przeszkodzie abyśmy go przyjęli, nawet gdyby był on przeznaczony dla państwa, które zdobędzie najwięcej punktów.

Pan Stankovits wyjaśnił jeszcze, że stoi w ścisłym kontakcie z członkami Komisji dla mistrzostw i przypuszcza, że na początek roku 1934, gdy wszystko się wyjaśni, zwoła ich na wspólne posiedzenie.

Do komisji tej należą, jak wiadomo, delegaci Włoch, Niemiec, Francji, Finlandji, Szwecji oraz Polski — kpt. Misiński; przewodniczącym jest p. Stankovits. — (Przyp. Red.)

J. Bence

Rzym, 15 listopada

Trzykrotny mistrz Włoch Juventus z Turynu na razie musi ustąpić berko pierwszeństwa swemu najgroźniejszemu rywalowi, Ambrosianowi z Mediolanu. Ten niepokonany Juventus, którego gracze stanowili trzon reprezentacji, co

zawsze był na czele, miał rekord bramek strzelonych i utraconych przechodził kryzys formy i kapituły. Zachodzi potrzeba transfuzji krwi. Gracze są już wysłużeni i nie należy się dziwić, że nie mogą podobać zadaniu. Jeżeli średnio licząc 32 lata, a niektórzy jak Cambo Rosetta, Caligaris, Ferrari i Orsi napewno więcej. Teraz rej wodzi młody 20-letni student, środek ataku. Borel i, wspaniały strzelec i wielki technik; jeszcze takich kilku, a Juventus odzyska laury... i siły.

A tymczasem Ambrosiana przechodzi okres, wyjątkowo szczęśliwy. Jej kapitan i „enfant terrible” drużyny — Mezza, odzyskał swą wielką formę, która wykazała wielki spadek w momencie najważniejszego w piłkarstwie Włoch, podczas meczu z Austrią (1:1). Wtedy nie istniał, dziś dwój się i troi i

Świat ze wzrastającą ambicją przygotowuje się do berlińskiej Olimpiady w r. 1936. W pierwszym rzędzie tyczy to Ameryki. Lecz w Ameryce jak i wszędzie, panuje obecnie kryzys. To też Yankees zdobyli się na prawdziwie amerykański sposób, aby móc podjąć wielkiemu zadaniu. Utworzyli oni „Towarzystwo Finansujących”, na którego czele stoi słynny trener olimpijski L. Robertson, a wśród członków znajdują się tacy ludzie, jak były rekordzista świata Meredith, mistrz wioślarski Kelly, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych J. Roosevelta.

Amerykanie już teraz oświadczili, że do Berlina przybędą na sześć tygodni przed otwarciem Olimpiady.

Walla pokonała Anglie w meczu piłkarskim w stosunku 2:1 i zdobyła piłkarskie mistrzostwo Wielkiej Brytanji. Na drugim miejscu jest Irlandia, do trzeciego pretendują Szkocja i Anglia. Co za przewrót w piłkarstwie brytyjskim.

W meczach piłkarskich rozegranych w śróde Admira pobila SC Wien 4:3 i wysunęła się na czoło tabeli przed Rapid, Wacker-WAC 4:1, Donau-Hakah 2:1.

ORYGINALNY

THERMOS

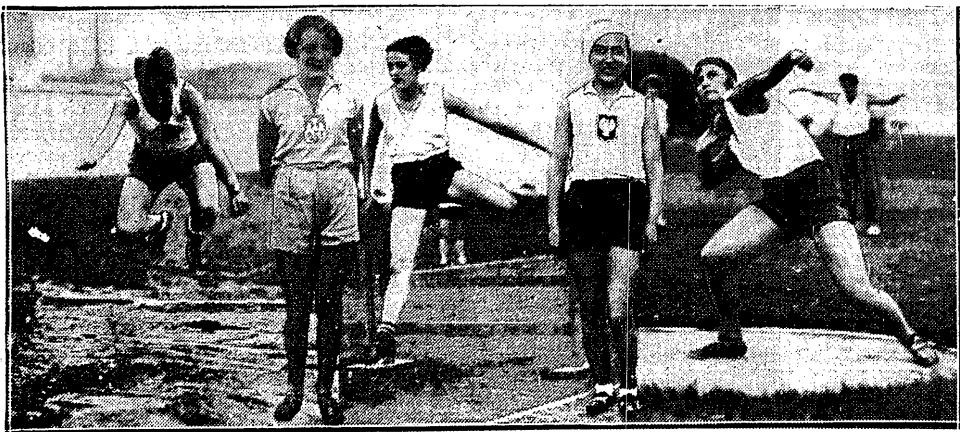
JEDYNY
KRAJOWY
Z GWARANCJĄ



5 REKORDÓW NA JEDNYCH ZAWODACH
pobila studentka chińska Chiens w Nankinie, zmieniając gruntownie tabelę swego kraju.



HOKEISTKA
w Rosji sowieckiej jest sylwetką bardzo popularną.



Od lewej: Hulanicka, Alińska, Freiwaldówna, Smetkówna i Kobielska-Cejzikowa.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”. S.A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”